



SŁOWO POLSKIE

CENA
NUMERU
6 zł

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK II

A

WROCŁAW, NIEDZIELA 10 SIERPNIA 1947 ROKU

NR. 218 (274)

Krach systemu dolarowego

Wielka Brytania wraca do Europy

Rząd brytyjski chce wznowić rokowania handlowe z ZSRR i Węgrami

LONDYN (Obsł. wł.) Kryzys gospodarczy W. Brytanii nadal absorbuje uwagę opinii brytyjskiej, jak również opinii całej Europy. Koła amerykańskie wyrażają obawę, że plan rządowy, jaki przedstawił premier Attlee, kryje w sobie tendencję do złamania systemu cen dolarowych na świecie. Stany Zjednoczone pragną nie dopuścić do wyeliminowania handlu amerykańskiego z rynków światowych i dlatego nie kryją swoich obaw z powodu sytuacji gospodarczej na rynkach europejskich.

W związku z załamaniem się polityki dolarowej w W. Brytanii, minister żywności i rolnictwa brytyjskiego Sirachey oświadczył wczoraj, że W. Brytania

spodziewa się otrzymać żywność również i z innych krajów europejskich. Przewidziana jest umowa gospodarcza z Węgrami, uzależniona od wyników żniwa na Węgrzech. Prócz tego rozpoczęto też rokowania o podobnym charakterze z Jugosławią i Irlandią.

Brytyjski minister handlu zamorskiego Harold Wilson oświadczył wczoraj wieczorem, iż rządy radziecki i brytyjski postanowiły wznowić rokowania handlowe, które utknęły niedawno

na martwym punkcie. Zaprzeczł on jednocześnie pogłoskom, jakoby W. Brytania miała odmówić wznowienia rokowań, działając pod presją Stanów Zjednoczonych.

Oświadczenie to komentowane jest również jako krok na drodze do znalezienia źródeł zaopatrzenia po za dotychczasowym głównym dostawcą, Stanami Zjednoczonymi.

Tymczasem w W. Brytanii w dalszym ciągu toczy się otwarta polemika na temat sytuacji gospodarczej. Na życzenie szeregu posłów w poniedziałek rano odbędzie się nadzwyczajne zebranie frakcji parlamentarnej Partii Pracy, na którym ma być obecny również premier Attlee. Wszystkie oznaki wróżą, że na zebraniu tym będzie panowała bardzo napięta atmosfera.



W odbudowie Warszawy biorą także udział Murzyni, którzy przyjechali w składzie francuskiej Brygady Pracy

Co dzień niesie

1939 : 35 - 24

1947 : 24 - 35

Znany dziennikarz angielski Alexander Werth po powrocie z Polski ogłosił na łamach „Manchester Guardian” i „Glasgow Herald” szereg interesujących reportażów, o których donosiliśmy już naszym czytelnikom.

Ostatnio Alexander Werth ogłosił wywiad z min. Mincem. W wywiadzie tym duży nacisk położono na wydobycie polskiego węgla.

Jak oświadczył min. Minc, pod czas gdy przed wojną 35 milionów Polaków zużywało 24 miliony ton węgla, to obecnie stosunek jest odwrotny, gdyż 24 miliony Polaków zużywa 35 milionów ton węgla.

Po całkowitym nasyceniu rynku wewnętrznego Polska jest jednym z najpoważniejszych eksporterów węgla w Europie. Wywiad Wertha z kolei zbija wszelkie pogłoski, jakoby gros polskiego węgla szło na rynek radziecki. Handel polski ze Związkiem Radzieckim w tym roku stanowił mniej, niż trzecią część ogólnego handlu z obcymi państwami. Węgiel polski eksportowany jest obecnie do 18 państw europejskich i pozaeuropejskich poza Związkiem Radzieckim w ogólnej ilości 18 milionów ton, z czego 250 tysięcy ton wysyła się do Wielkiej Brytanii.

Przed kilkoma dniami na teren Zagłębia Ruhry, jednego z największych zagłębi węglowych w Europie, udała się pewna wycieczka angielska. Angliści po powrocie do swego kraju zachwycali się wydajnością produkcyjną ile odżywanego i „złamanego psychicznie” górnika niemieckiego.

Górnika niemieckiego otrzymuje do dawkowe wyżywienie powyżej 2200 kalorii dziennie. Górnik polski zużywa dziennie 1800 kalorii. Górnik niemiecki wydobywa dziennie na głowę 600 kg węgla, podczas gdy górnik polski w tym samym czasie, przy znacznie gorszych warunkach technicznych pracy wydobywa ponad 1 tonę węgla.

Minister Minc zaznaczył w swym wywiadzie, że Polska może i chce się przyczynić do odbudowy Europy, mimo, że Europa nie wiele się przyczyniła do odbudowy Polski pod jednym warunkiem: nie na zasadzie pierwszeństwa Niemiec.

Te cyfry i słowa mówią same za siebie.

Śladami Anglii

Holandia nie wierzy w plan Marshalla

HAGA. (API) — Holenderski minister skarbu, Pieter Lieftinck, oświadczył, iż Holandia przeżywa trudną sytuację ekonomiczną, która wymagać będzie zwiększenia eksportu i dużych wyrzeczeń ze strony obywateli i państwa. Mówiąc o planie Marshalla, Lieftinck powiedział: „Należy się obawiać, że pomoc amerykańska dla najbardziej zniszczonych krajów europejskich, a w tej liczbie i Holandii nie przyjdzie na czas.

„EDVAC“

Po słynnej elektronowej maszynie nie do liczenia „Eniac” inżynierowie amerykańscy kończą konstrukcję prawdziwego robota, który wykonywać będzie wszelkie działania arytmetyczne i najbardziej skomplikowane obliczenia w jeszcze krótszym czasie.

Nowa maszyna, nazywana „Edvac” pozwoli dodawać dwie dziesiętności liczby w 1/10,000 sek., a pomnożyć je przez siebie w 1/500 sek.

Czy „Edvac” nie pomyli się jednak przy dodawaniu zysków i strat obecnej polityki dolarowej Marshalla w Europie — niewiadomo.

Holandia nie chce pośrednictwa ONZ

Statki holenderskie mogą znów dobijać do Australii

LONDYN (obsł. wł.) Agencja Reutersa donosi z Hagi, powołując się na źródła miarodajne, że rząd holenderski odrzucił propozycję arbitrażu ONZ w sprawie konfliktu w Indonezji, m. inn. także wniosek mediacji ze strony Rady Bezpieczeństwa, jak to proponowały Indie.

Rząd holenderski nie będzie się jednak sprzeciwiał kontroli ze strony komisji Rady Bezpieczeństwa nad wykonaniem warunków zawieszenia broni.

Według doniesień z New Delhi tamtejsze władze wojskowe w porozu-

mieniu z rządem indyjskim i z rządem tymczasowym Pakistanu wydały zakaz wywozu z portów wszelkich materiałów wojskowych, przeznaczonych dla rządu holenderskiego.

Z drugiej strony premier australijski Chifley odbył dłuższą konferencję z australijskimi związkami za wodowymi celem nakłonienia ich do zmiany stanowiska w sprawie zakazu zawiązywania statków holenderskich do portów australijskich.

Przywódcy związków zawodowych zgodzili się na uchylenie zakazu zawiązywania okrętów holenderskich do

portów australijskich z wyjątkiem jednak tych, które kierują się do Indonezji.

Wódz białogwardystów Denikin

umarł na emigracji

NOWY JORK. (API). W szpitalu w Michigan zmarł w wieku lat 75 Antoni Denikin, dowódca białogwardystów w okresie rewolucji w Związku Radzieckim. Denikin wstąpił się okrucieństwem wobec mieszkańców południowych ziem ZSRR. Po klęsce, jaką w r. 1919 zadały mu oddziały Armii Czerwonej pod dowództwem Budienego, udał się na emigrację.

Regularna bitwa

angielsko-niemiecka pod Kairem

Niemcy bronią się z okopów

KAIRO (ZAP). — W okolicy Kairo miała miejsce onegdaj regularna bitwa stacjonowanej tam grupy brytyjskich żołnierzy z jeńcami niemieckimi. Brytyjczycy pilnowali obozów jeńców wojennych, które znajdują się w pobliżu miasta, a w których przetrzymywane są SS-mani dawnych oddziałów afrykańskich.

Od szeregu tygodni zdarzały się liczne wypadki ucieczki Niemców, którzy następnie starali się za pośrednictwem pewnych, doład nieustalonych osób o pozwolenie na tymczasowy

pobyt w Egipcie. Władze egipskie jednakże stanowczo odmawiały.

W związku z tym w ubiegłym tygodniu powstał pewnego rodzaju bunt w jednym z tych obozów. Jeńcy niemieccy w liczbie około 200, opuściwszy oboz, okopali się w okolicy i odmówili powrotu. Doszło do starcia i dopiero energiczna interwencja policji egipskiej i komendanta załogi brytyjskiej, który zagroził wystrzeleniem wszystkich obojczych, wywarła należyty skutek. Niemcy wreszcie usłuchali wezwania do poddania się.

Montgomery

milczy jak zakłętą

LONDYN (PAP) Marszałek Montgomery po przybyciu na lotnisko londyńskie, oświadczył, że nie ma słowa prawdy w pogłoskach, jakoby skrócił on swój pobyt w Australii i Nowej Zelandii, by zająć się sprawą braku rąk roboczych w Wielkiej Brytanii. Marszałek Montgomery zapewnił, że był poinformowany o wszystkich projektach demobilizacyjnych. Nie udzielił on wyjaśnień w sprawie konferencji, jaką odbył z dowódcą wojsk brytyjskich w Palestynie, generałem Mac Millanem na terytorium Egiptu.

U wrót Nowego Jorku runął samolot do morza

NOWY JORK. (PAP) — Amerykański samolot pasażerski spadł w piątek wieczorem do morza w zatoce Flushing. Natychmiast wysłano na miejsce wypadku oddziały ratunkowe. Samolot uległ katastrofie w chwili, gdy zamierzał lądować na lotnisku La Guardia. Załoga Flushing wrzyna się w północne wybrzeże Long Island, naprzeciw Nowego Jorku.

Na pokładzie samolotu, który ma że zabrać 21 pasażerów, znajdowało się w chwili katastrofy tylko 5 osób. Jak się zdaje, 3 osoby zginęły. Dwie osoby uratowano.

Srebra z Zamku królewskiego w Warszawie

ukradł pan Müller

Obecnie jest dygnitarzem w Niemczech

WARSZAWA. (Tel. od wł. kor.) Bogate zastawy stołowe zamku królewskiego w Warszawie, srebra, porcelany, kryształ i liczne cacka pozniakali w 1939 r. po zajęciu Warszawy przez Niemców.

Krażyły pogłoski, że zabytki te wycożono, że rabunkiem zajmował się pewien właściciel lokalu „Nur für Deutsche”, lecz potwierdzenia tych wieści brakowało.

Obecnie można już z całą pewno-

ścią ustalić nazwisko i tożsamość rabusia, — był nim Edgar Mueller, Monachijczyk, założyciel lokalu gastronomicznego „Kaffe Mueller” przy ul. Montuski 12. Jego mieszkanie prywatne mieściło się w tym samym domu na 3 piętrze. Pan Mueller zniósł srebra i zabytkowe przedmioty z zamku królewskiego, tam je pakował do skrzyń i wysyłał do Niemiec. O ile wiadomo, czy-

nił to na własne ryzyko i własny rachunek.

Po wybuchu powstania zdołał wymknąć się z Warszawy do Niemiec. Obecnie przebywa w Monachium i zajmuje wysokie stanowisko w administracji. Nie wątpimy, że władze policyjne zainteresują się Edgarem Muellerem i dołożą starań, by zabytkowe przedmioty powróciły do kraju.

Cena chleba wzrosła o 100 proc. a 300.000 urzędników znajduje się bez pracy

PARYŻ. (Obsł. wł.) — Społeczeństwo francuskie przyjęło z wielkim niezadowoleniem wiadomość, iż po czwartej od przystąpienia do przysięgi cena chleba podniesiona zostanie o przeszło 100 procent. Zarządzenie to dotyka w pierwszym rzędzie ludzi pracy i niweluje w znacznym stopniu skutki wszystkich dotychczasowych podwyżek płac.

Od poniedziałku chleb w Paryżu kosztować będzie 24 franki, a na prowincji 27 franków. Dotychczasowa cena chleba wynosiła 11,50 fr.

W parlamencie francuskim toczą się gorące obrady nad nową ordynacją wyborczą do samorządu. W piątek Zgromadzenie Narodowe przyjęło 250-ciu głosami przeciwko 191 — wniosek premiera Ramadier

o odroczenie dyskusji. Komuniści głosowali przeciwko wnioskowi, a MRP powstrzymał się od głosowania i odmówił swej aprobaty.

Na posiedzeniu Rady Ministrów w nocy z piątku na sobotę rząd upoważnił premiera Ramadier do zgłoszenia wniosku o udzielenie rządowi votum zaufania, w związku

z ustawą dotyczącą reformy ordynacji wyborczej do samorządów.

Jeżeli Zgromadzenie Narodowe zaakceptuje projekt oszczędnościowy min. skarbu Schumana — 300.000 urzędnikom państwowym we Francji grozi zwolnienie z pracy. Zwolnieni urzędnicy mają otrzymać urlopy i trzymiesięczną odprawę.

Samolot Odomsa

przeleciał znaczną część trasy dookoła świata

NOWY JORK. (PR) — Amerykański lotnik kpt. Odoms w locie dookoła świata przebył połowę drogi w ciągu 41 godzin. W dniu wczorajszym odleciał z Kalkuty do Szanghaju.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że kpt. Odoms dokonywający samotnego lotu dookoła świata wylądował w sobotę o godz. 1-ej w nocy na lotnisku w Karachi. Po pół go-

dziennym odpoczynku udał się w dalszą drogę do Kalkuty, gdzie wylądował o godz. 6.05. Przestrzeń dzieląca Chicago od Kalkuty wynosi 9300 mil, czyli połowę drogi dookoła świata. Kpt. Odoms przebył tę drogę w ciągu 40 godz. 50 min. O godz. 18.27 czasu Greenwich kpt. Odoms wylądował na swym samolocie w Tokio.

Czarujące oczy

June Haver, znana aktorka Hollywood stylizowana z pięknych oczu. Osądzono, że są to najbardziej fotogeniczne oczy, jakie kiedykolwiek oglądano w stolicy filmu amerykańskiego. Pięknooka aktorka robi świetną karierę



Na fali dnia

Święto broni pancerniej

W dniu dzisiejszym Wojsko Polskie obchodzi Święto Broni Pancernej.

Armia nasza, stojąca na straży granic naszego państwa, jest armią nowoczesną, opartą o silne jednostki pancerne. W kampanii roku 1929 bohaterские pułki naszej kawalerii szarżowały tanki. Herodem naszych ułanów poszedł jednak na marne. Kawaleria była bronią przestarzałą. W wojnie na nowoczesnej decydowała broń pancerna i lotnictwo, te właśnie bronie, które przed wrześniem roku 1939 były u nas najbardziej zamierzane.

To też, kiedy tworzyła się nowa Armia Polska — zwrócono przede wszystkim uwagę na odpowiednie wyposażenie jej w broń pancerną. W maju 1943 w obozie Białomuckim nad Oką powstaje I Pułk czołgów, jako załoga broni pancernej. Pułk ten otrzymał jako swe pierwsze uzbrojenie słynne czołgi T-34, które tak świetnie zdały egzamin bojowy.

W wrześniu 1943 roku pułk ten wszedł w skład I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i razem z tą dywizją rusza na pole bitwy.

Polscy tankiści biorą chlubny udział w operacjach wojennych zmierzających do przełamania t. zw. „Bramy Smoleńskiej”.

W bitwie pod Lenino polskie czołgi otwierają nową kartę w dziejach naszych wojsk pancernych.

W tym czasie, kiedy I Pułk okrywa się już chwałą bojową, w obozie Białomuckim formuje się 2 pułk czołgów oraz batalion zmotoryzowanej piechoty, które to jednostki wejdą w skład I Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte. Brygada ta przejdzie przez kraj cały, by na wiosnę 1945 roku wziąć udział w szturmie na Gdańsk i Gdynię.

Właśnie czołgi z brygady Westerplatte wjechały jako jedne z pierwszych na ulice naszych miast na Brzeźnie.

Po bitwie pod Lenino, w której polskie oddziały pancerne wspólnie zdały egzamin bojowy, następuje koncentracja naszych jednostek pancernych w rejonie Smoleńska. Tu powstaje I Brygada Pancernej, a następnie szereg dalszych mniejszych jednostek pancernych i zmotoryzowanych.

W czerwcu 1944 roku rozpoczyna się formowanie I Korpusu Pancernej W.P., w skład którego wchodzi II, III i IV Brygada Pancernej, I Brygada piechoty zmotoryzowanej, 24 i 27 pułk artylerii pancernej, 26 pułk artylerii przeciwlotniczej, 2 pułk moździerzy, II baon motocyklowy, XV samodzielną baon saperów, VI samodzielną baon łączności oraz oddziały liniowe. Korpus otrzymuje odpowiednie uzbrojenie i stanowiąc po dzień dzisiejszy podstawę naszej silnej nowoczesnej wyposażonej broni pancernej.

Milczenie Attlee jest groźniejsze od jego słów

5 punktów Partii Pracy, które mają uzdrowić Anglię

LONDYN (API). Na łamach „Daily Herald” pojawił się list otwarty posłów z Labour Party, którzy krytykują rządowy plan gospodarczy. List podpisał 19 posłów z Crossmanem, Voilem, Jennie Lee i Mikardo na czele. List ten przedstawia poglądy 200 posłów Labour Party.

Autorzy listu stwierdzają na wstępie, że przemówienie premiera Attlee przed posłami Labour Party „nie było, co zawierało, lecz tym, co pominięto milczeniem”. W liście podkreślono następnie, że Wielkiej Brytanii nie pomogą krótkowzroczne ograniczenia, gdyż sytuację może poprawić jedynie długofalowe planowanie. Rząd — czytamy w liście — winien podjąć odważną i

stanowczą akcję w następujących sprawach:

1) Sprawa redukcji sił zbrojnych. Premier zapowiedział, że demobilizacja obejmie de facto jedynie 80 tys. żołnierzy, co oznacza, że do marca 1948 r. pod bronią będzie się znajdowało przeszło milion żołnierzy. „My domagamy się — piszą posłowie Labour Party — demobilizacji 750 tys. żołnierzy do marca 1948 r. W szczególności należy wycofać wojska brytyjskie ze Środkowego Wschodu i ograniczyć ich ilość w Niemczech i w Austrii.”

2) Sprawa ograniczeń gospodarczych. Autorzy listu podkreślają, że premier Attlee obarcza nowymi ciężarami, zwią-

zanymi z realizacją swego planu, przede wszystkim klasę robotniczą i warstwę niezamożną. „Nie możemy zrozumieć — stwierdzają autorzy listu — dlaczego premier Attlee nie wspominał o dochodach przedsiębiorców prywatnych. Nie można tolerować sytuacji, w której rząd zwraca się do robotników, aby zgodzili się na wielkie wyrzeczenia i poświęcenia, a jednocześnie nie żądał tego od pracodawców. Należy wprowadzić dodatkowy podatek od zysków prywatnych i kapitałów, aby w ten sposób rozłożyć ciężary na wszystkie warstwy w równym stopniu.”

3) „Prawa socjalistycznego planu gospodarczego. W liście otwartym zaznaczono, że premier Attlee w swym planie nie uwzględnił programu gospodarczego Labour Party.

4) Sprawa nacjonalizacji przemysłu stalowego. Autorzy listu przypominają premierowi Attlee, że Labour Party zobowiązała się wobec swych wyborców do nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu brytyjskiego. Odłożenie terminu nacjonalizacji przemysłu stalowego na czas nieokreślony może być rozumiane, jako rezygnacja z programu Labour Party. Autorzy listu protestują przeciwko temu i przestrzegają premiera, że polityka jego może doprowadzić do upadku wpływów Labour Party.

5) Sprawa handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii. W liście otwartym posłowie Labour Party apelują do rządu, aby śmiało i szczerze postawił wobec Waszyngtonu sprawę klauzuli 9 układu finansowego anglo-amerykańskiego. Jeśli rząd nie podejmie w tej sprawie natychmiastowych kroków, to wszystkie ograniczenia i oszczędności pójdą na marne. W liście podkreślono również, że w takim samym stopniu, w jakim Wielka Brytania musi utrzymywać normalne stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi, — winna ona rozwinąć swe stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim i z Europą Wschodnią. „Rokowania handlowe ze Związkiem Radzieckim — podkreślają autorzy listu — nie powinny być arywaną z obawy, że mogą one skomplikować nasze stosunki ze Stanami Zjednoczonymi.”

W końcu autorzy listu otwartego domagają się od premiera Attlee, aby zrewidował swój program gospodarczy i rozszerzył go wedle wytycznych wyżej podanych

Za pół roku zostaną zamknięte wszystkie kina w Anglii

LONDYN (API). Zakaz eksportu filmów amerykańskich do W. Brytanii, postanowiony wczoraj przez producentów filmowych Stanów Zjednoczonych wywołał wielkie zaniepokojenie wśród importerów brytyjskich a także w kołach społeczeństwa. Istnieje możliwość, że po upływie najdalej pół roku trzeba będzie zamknąć wszystkie kina w Anglii, gdyż 80 procent filmów wyświetlanych tutaj są to filmy amerykańskie. Przez 6 miesięcy można będzie jeszcze korzystać z istniejących zapasów, ale później groźba zamknięcia kin stanie się zupełnie realną.

Prezes brytyjskiego towarzystwa filmowego J. Davies jest zdania, że w chwili obecnej Wielka Brytania nie posiada dość środków technicznych i

materiału ludzkiego do podjęcia samodzielnej produkcji filmowej na większą skalę. Brytyjscy producenci filmowi i importerzy wyrażają przekonanie, że jedynym sposobem załatwienia formującego się „kryzysu filmowego” jest skłonić publiczność angielską do oglądania filmów francuskich, włoskich i innych, zamiast filmów amerykańskich.

Jeden z czołowych producentów filmowych W. Brytanii Alexander Korda wyraził również obawę, że Stany Zjednoczone nie zechcą przyjmować filmów brytyjskich, co oznaczałoby utratę jednego z ważniejszych źródeł zaopatrzenia Wielkiej Brytanii w dolary.

Wykradzenie tajnych dokumentów

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że z biura związku b. ofiar faszyzmu w Bremie nieznanymi sprawcy wykradli pewną ilość dokumentów, obejmujących b. agentów Gestapo, przywódców SS, odpowiedzialnych za morderstwa, popełniane na Żydach.

Wyniki techniczne: Olejnyński Ks. — Derubski 6:1 6:1. Olejnyński Ks. — Gieysztor 6:2, 6:3. Olejnyński Ks. — Olejnyński — Gieysztor, Derubski 6:1, 6:0.

Bydło z kraju i z Danii dla Ziemi Odzyskanych

ŁÓDŹ (PAP). Na terenie województw: katowickiego, poznańskiego, bydgoskiego, łódzkiego, warszawskiego i białostockiego dokonywane są obecnie przez „Społem” na polecenie min. Ziemi Odzyskanych, zakupy bydła hodowlanego, przeznaczone dla rolników Ziemi Odzyskanych. Sprzedaż bydła na Ziemiach Odzyskanych odbywa się na skryp-

ty dłużne. Akcja ma na celu przyspieszenie zagospodarowania rolniczego Ziemi Odzyskanych. W ramach dostaw zagranicznych przybył w ostatnich dniach do Gorzowa transport 35 koni. Konie zostały już rozdzielone pomiędzy osadników. W ramach tych samych dostaw skierowano również na powiat Słubice 40 jałówek duńskich.

Sensacyjny proces w Krakowie

KRAKÓW. (PR) — W poniedziałek rozpocznie się w Krakowie przed Rejonowym Sądem Wojskowym rozprawa przeciwko 17 oskarżonym, m. inn. Mierzwym i towarzyszy z PSL-u.

Rozprawie przewodniczyć będzie płk. Klimowiecki. Oskarżonym zarzuca się szpiegostwo, zdradę tajemnic państwowych i przynależność do nielegalnych organizacji. Wśród oskarżonych znajdują się działacze jednej z legalnych partii.

Cracovia — AZS 5:0

Po pierwszym dniu rozgrywek o drugie mistrzostwo Polski w tenisie mistrz Okręgu Krakowskiego Cracovia prowadzi z wrocławskim AZS-em 5:0. Dwa punkty zdobyli krakowianie walkowerem, AZS bowiem nie wystawił do spotkania juniorów. Rozegrano dwie gry pojedyncze panów — oraz grę podwójną.

Wyniki techniczne: Olejnyński Ks. — Derubski 6:1 6:1. Olejnyński Ks. — Gieysztor 6:2, 6:3. Olejnyński Ks. — Olejnyński — Gieysztor, Derubski 6:1, 6:0. Dzień rozegrane zostaną dwa single panów, gra pojed. pań oraz gra mieszana. Szczegółowy raport z zawodów zamieścimy w dodatku poniedziałkowym. (Jot)

W NOWYM SĄCZU dokonano przed kilku dniami włamania do mieszkania Jakuba Schechtera, skąd skradziono brylant wartości 1 miliona złotych oraz biżuterię wartości 10 milionów złotych. Dzięki energicznej akcji M.O. zdołano w ciągu 24 godzin wpasć na ślad sprawców zuhowatej kradzieży, którzy zbiegli do Przemysla. Biżuterię odebrano.

HOLENDESKI HOLOWNIK „GANGES” wprowadził do Szczecina pełnoobrotowy 100-tonowy dźwig pływający o napędzie motorowym nabyty z demobilu.

W PORCIE SZCZECIŃSKIM na nabrzeżu Arsenal rozpoczęto przeładunek węgla. Obecna zdolność przeładunkowa tego nabrzeża po uruchomieniu dźwigu wynosi 500 t dziennie.

ZNIWA na terenie województwa szczecińskiego dobiega do końca. Żyto są już zwiezione. Pszenica ożma skożona, a owoce w toku. W niektórych okolicach rozpoczęło już żniwo owsa.

DOM TOWAROWY otwarto w Żywcu, w najbliższym czasie zostanie uruchomiony Dom Towarowy w Chrzanowie, Krakowie i Tarnowie.

WIELKIE WARSZTATY KOLEJOWE W STAROGARDZIE przystąpiły już do remontu parowozów i wagonów.

BYDGOSKA FABRYKA MEBLI ARTYSTYCZNYCH przystępuje do seryjnej produkcji skrzynek radiowych. Pierwsze zamówienie przewidyuje 6500 krzynek. Ponadto fabryka produkuje specjalne kombinowane meble dla Warszawy. Meble te, uwzględniając trudności mieszkaniowe stolicy są niewielkich rozmiarów i bardzo lekkie.

30 TON CZARNYCH JAGÓD w stanie świeżym wysłała spółdzielnia „Las” w Sopocie do Anglii. Ponadto spółdzielnia ta eksportowała do Szwajcarii 100 ton grzybów t. zw. kurek.

NOWA FABRYKA ŻARÓWEK uruchomiona będzie w Warszawie przy ul. 6 sierpnia w lutym 1948 roku. Fabryka w pierwszym okresie produkować będzie po 100 000 żarówek miesięcznie, a w roku 1949 osiągnie produkcję roczną 7 milionów sztuk. Maszyny zamówiono w firmie Philips.

NYSA na Opolszczyźnie jest najlepiej zorganizowanym ośrodkiem szkoleniowym Centralnego Zarządu Energetyki. Ośrodek ten kształci obecnie około 1000 uczniów. Powstanie tam też specjalne Technicum Przemysłu Energetycznego.

W ciągu niespełna stu lat Stany Zjednoczone wyrosły na olbrzymią potęgę gospodarczą. Przyczyną tego jest zbieg wielu pomyślnych okoliczności. Ale na tym słońcu świetności amerykańskiej nie brak czarnych plam: Nadciągający nabył ohmura grawitacji, kryzys gospodarczy budzi powszechny niepokój...

Jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia Stany Zjedn. zajmowały czwarte miejsce pod względem rozmiarów produkcji przemysłowej — za Anglią, Francją i Niemcami; ale już około 1890 roku wysuwają się na czoło — stają się największą potęgą przemysłową na świecie. Pierwsza wojna światowa, która tyle straci wyrządziła państwu europejskim, Amerykę wzbogaciła; zamówienia wojskowe sprzyjały gwałtownemu rozrostowi przemysłu USA. W rezultacie w r. 1925 produkcja przemysłowa Stanów Zjednoczonych zrównała się z produkcją Anglii, Niemiec i Francji razem wziętych, a w r. 1937 wynosiła 48,6 procent produkcji wszystkich krajów na kuli ziemskiej (nie licząc ZSRR.).

Wymowa cyfr

O ciężarze gatunkowym Stanów Zjedn. w ekonomice światowej mogą dać pojęcie następujące cyfry: Stany Zjedn. zajmują 7 procent terytorium globu ziemskiego, a ludność ich wynosi niespełna 6 procent zaludnienia ziemi. W przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej Stany Zjedn. skupiły w swym ręku 60 procent światowego wydobycia ropy naftowej, 29 procent węgla, 30 procent rudy żelaznej, 12 procent złota, 92 procent molibdenu, 35 procent produkcji stali, 32 proc. miedzi, 22 proc. aluminium, 71 proc. produkcji samochodów, 51 procent produkcji energii elektrycznej. W zakresie produkcji rolniczej na Stany Zjedn. przypadało 17 procent światowych zbiorów pszenicy, 30 procent owsa, 55 proc. kukurydzy, 41 procent bawełny. Fundusz złota Stanów Zjedn. wynosił dwie trzecie zapasów złota na ziemi.

Druga wojna światowa spowodowała dalszy wzrost przemysłu amerykańskiego. Indeks produkcji przemysłowej podniósł się w toku wojny więcej niż dwukrotnie. Jeśli produkcję USA w r. 1939 oznaczyć cyfrą 100, to w listopadzie 1943 r.

wyraża się cyfrą 237. Dochód społeczny, który w 1929 r. wynosił 81,1 miliarda dol., a w r. 1938 — 64 miliardy, w roku 1944 wzrósł do 160 miliardów.

Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone są dziś olbrzymią potęgą przemysłową.

Iluzje Amerykańskie

Jak jednostkom, tak całemu narodowi „bajeczna kariera” uderza jak wino do głowy. Już po pierwszej wojnie światowej powstała w Ameryce teoria „wyjątkowości” Stanów Zjedn., które jedno spośród wszystkich krajów są jakoby wolne od groźby kryzysów ekonomicznych i będą się cieszyć wiecznym dobrobytem (prosperity). Straszliwy kryzys lat 1929—1933 obalił tę teorię całkowicie. Obecnie mówi się o wyższym „stylu amerykańskiego życia”, a nie brak też czysto rasistowskich pomysłów o wyższości rasowej Amerykan nad innymi narodami.

Głos trzeźwego rozsądku

Olbrzymi rozwój ekonomiki Stanów Zjedn. jest rezultatem zbiegu

wielu określonych ściśle przyczyn. Na pierwszym miejscu należy postawić ogromne bogactwo naturalnego kraju oraz jego geograficzno-polityczne położenie. Wielką Republikę Nowego Świata osłaniają ze wschodu i zachodu oceany. Od północy i południa graniczy z dwoma słabymi państwami — Kanadą i Meksykiem. Z wyjątkiem wojny domowej w latach 1861—1865 Amerykanie nie doświadczyli spustoszeń wojennych na swym terytorium, nie oddawali sporadycznie haraczu krwi i mienia młochowi wojny, jak państwa europejskie. Nawet w ostatnich dwóch wojnach światowych Ameryka poniosła w ludziach mniejsze straty, niż te, które rok rocznie powodują w Ameryce katastrofy samochodowe. W tych warunkach Amerykanie mogli wszystkie siły i całą energię obrócić na sprawy gospodarcze. Dodajmy, że nie znali Amerykanie ani despotyzmu królewskiego ani ucisku arystokracji ziemskiej, nie zaznał ten kraj feudalnych i pańszczyźnianych ciężarów, krępujących naturalny wzrost ekonomiki krajów europejskich.

Obraz jednego w swoim rodzaju rozkwitu Stanów Zjedn. nie jest pozbawiony niepokojących cieni; w symfonii samouwielbienia wdzierają się raz po raz niby zgrzyty głosy ostrzeżenia i obaw. Wywołuje je przede wszystkim ustrój wewnętrzny.

Czy chcesz się uczyć? Czy chcesz zdobyć średnie wykształcenie? umożliwi Ci to »Wiedza Powszechna«

Upowszechnić średni poziom wykształcenia młodzieży! Uostępnić wiedzę szerokim masom starszej generacji!

Ale upowszechnienie wiedzy wśród wszystkich zależy nie tylko od czynników państwowych, lecz również od samodzielnego działania osób zainteresowanych i od czynników społecznych. Zadanie jest olbrzymie i wymaga wielorakich środków. Ze jesteśmy tego świadomi, dowodzą liczne państwowe i społeczne akcje oświatowe w miastach i na wsi.

Wszystkie te akcje potrzebują dobrego, łatwo dostępnego książki-podrecznika i przystosowanej do potrzeb samoucznia książki popularnonaukowej.

Opierając się na powyższych przesłankach Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” postawiła sobie za zadanie dostarczenie masowej literatury, którzy chcą się uczyć o zdobyć średniego wykształcenia, którzy chcą odnowić i uzupełnić swe wiadomości. Cel ten ma spełniać wydawnictwo Spółdzielni p.n. „WIEDZA POWSZECHNA”, wychodzące w zeszytach. Kto pragnie uczyć siebie lub innych, kto dąży do pogłębienia nabytych wiadomości — ten powinien posiadać i studiować publikacje „WIEDZY POWSZECHNEJ”.

Współpracę z wydawnictwem podjęli czołowi przedstawiciele nauki polskiej, oddając do rąk czytelników cenny materiał w postaci wielkich starannie ilustrowanych, tańszych zeszytów, ułożonych w cykle w różnych dziedzinach wiedzy. W chwili obecnej znajduje się na półkach księgarskich kilkadziesiąt takich publikacji. Do końca br. ma ich być już dwieście (!).

ny państwa, gdzie wszystkie wady i usterki wybujałego nadmieru kapitalizmu dochodzą do maksymalnego napięcia. W kraju niewiarygodnych fortun i wielkiego dobrobytu wegetują miliony wydziedziczonych, licho opłacanych, lub zgola bezrobotnych ludzi, którzy czują się pariasami we własnej ojczyźnie. Powtarzające się sporadycznie kryzysy gospodarcze wciągają masę ludzką w otchłań nędzy i bezrobocia.

Olbrzymie bogactwo Stanów Zjednoczonych nie jest własnością narodu. Rządzą nim 60 rodzin Rockefellerów, Morganów, Dupontów i inn., które mają we wszystkich sprawach głos decydujący, dbają więcej o swe wpływy i dochody, niż dobro narodu i państwa. To też w szerokich masach ludności rośnie fala zniechęcenia i niezadowolenia, a oczekiwany olbrzymi kryzys gospodarczy, którego pierwsze oznaki już się pojawiają, budzi powszechny niepokój.

Z. D.

Amnestia towarowa dla remanentów poniemieckich

„Amnestię gospodarczą” przyjętą na ostatniej sesji sejmowej obecnie uzupełniono rozporządzeniem Min. Przemysłu i Handlu, wydanym w porozumieniu z kupiectwem. Rozporządzenie to ustala dokładnie, jakiego rodzaju towary z remanentów poniemieckich względnie pochodzące z wątpliwych źródeł podlegają „amnestii gospodarczej”.

Przy układaniu tej listy towarów, które mogą się „ujawnić” brano pod uwagę fakt, czy dane towary mogą rzeczywiście pochodzić z remanentów poniemieckich. Są to w pierwszym rzędzie towary takie, których przemysł nasz nie produkuje.

Z amnestii towarowej można korzystać do dnia 15 września. W tym okresie kupcy pragnący „ujawnić” swe towary powinni opracować ich wykaz i przesłać do Izby Przemysłowo-Handlowej, która na podstawie porozumienia z odpowiednim zrzeszeniem branżowym kupiectwa ustali ceny.

Amnestia towarowa obejmuje następujące towary:

Leki, surowce farmaceutyczne i chemiczne, pokosty, barwniki, artykuły gumowe, aparaty i artykuły fotograficzne, kable i przewody elektryczne, instalacje i akcesoria samochodowe, mierniki, liczniki i zegary elektryczne, odbiorniki radiowe i sprzęt radiotechniczny, przyrządy miernicze, części maszyn, szkła optyczne i oprawy do okularów, sprzęt zegarmistrzowski, artykuły szlifierskie, instrumenty i sprzęt lekarski i dentystryczny.

Wystawa Matejkowska wędruje po Polsce

Akcja wystaw objazdowych Muzeum Narodowego w Warszawie rozwija się bardzo pomyślnie. Obok pierwszej wystawy „W sto dwudziestą piątą rocznicę śmierci Cyprjana Norwida” znajduje się również w terenie Wystawa cyklu obrazów Jana Matejki p.n. „Dzieje cywilizacji w Polsce, która w wędrowce swojej po Polsce nie pomija małych miasteczek, a nawet wsi.

Wędrowkę tę rozpoczęły „Dzieje Cywilizacji” od Łowicza. Otwarcie wystawy w sali Lic. Pedagogicznego w Łowiczu zgromadziło tłumy mieszkańców miasta. Przeciętna frekwencja

wycieczki dzienna wynosiła około 600 osób.

Z kolei wystawę przewieziono do Tomaszowa, gdzie znalazła gościnę na terenie Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu. Duża frekwencja, dochodząca do 1000 osób dziennie, świadczy najlepiej o zainteresowaniu i potrzebie sztuki wśród szerokiego mas robotniczych. Następnym etapem był Sulejów nad Pilicą. Wystawę, którą otwarto tylko na przeciąg jednego dnia, zwiedziło 2 tys. osób, wśród których przeważali mieszkańcy z okolicznych wsi.

W Piotrkowie otwarcie wystawy

„Dzieje Cywilizacji w Polsce” zbiegło się z rocznicą wydania Manifestu P. K. W. N. i objęte było ogólnym programem święta narodowego. Po pięciu dniach pobytu w Piotrkowie wystawę przewieziono do Bełchatowa, miasteczka bardzo zniszczonego działaniami wojennymi, gdzie również cieszyła się wielkim powodzeniem.

Obecnie „Wystawa Matejkowska” zawędruje do Ostrołochy, gdzie uzupełni tamtejszą Wystawę Społeczno-Gospodarczą.

Czy Wystawa ta dotrze również na Dł. Śląsk? Czekamy niecierpliwie.

Dumni z „damskiej spodniej odzieży”

Jak wygląda pomoc od Polaków w Ameryce

niang, czy też stalowych, które wyrubiamy z jaknajlepszego materiału i wykonujemy”.

„Nasz Dom Pogrzebowy jest zawsze na waszych usługach w czasach bodaj najcięższego waszego smutku, gdy potrzebujecie pomocy. Nasz sposób prowadzenia interesu w amerykański sposób zyskał nam wielu przyjaciół. Mieście nas w pamięci gdy będzie potrzeba”.

W takim dosłownie stylu zwraca się amerykański „Przewodnik Katolicki”, wychodzący w stanie Connecticut (USA) do swoich czytelników. Nietylko w taki sposób. Od pierwszej do ostatniej strony (wyjąwszy cytowany przez nas dział ogłoszeń) pismo jest jednym wielkim atakiem przeciw Polsce. Przejrzyjmy same tytuły:

Wiadomości z kraju: „Rok szkolny pod znakiem komunizmu”. „Od Dardaneli Rosji sowieckiej wale”. „Szybko postępuje upaństwowienie Polski”. — „Gdy politykierskie cymbały brzęczą...”

„Przewodnik” jest pismem daleko-wzrocznym. Myśli o przyszłości. Przy każdej okazji, gdzie się tylko da, wytknie szpilkę; będziemy wam potrzebni JUTRO.

„Polacy z czasem wyjdą ze swych kłopotów wszelkich — pisze w innym miejscu obiecujące pismo — i jest spodziewanem, że nareszcie nadejdzie upragniona ta chwila, na którą czekają”.

Obok tytułu dziennik zamieszcza także hasło:

„Niesiemy pomoc naszym rodakom w Polsce teraz, gdy pomoc nasza jest możliwa i z takim upragnieniem oczekiwana”.

JAK WYGLĄDA TA POMOC?

Czy nie mieści się ona w słowach ogłoszenia: nasz sposób prowadzenia interesu w amerykański sposób zyskał nam wielu przyjaciół, mieście nas w pamięci, gdy zajdzie potrzeba?

Polska naprawdę oczekuje pomocy od 6 mil. jej rodaków, którzy zamieszkali w Ameryce. Gdyby

każdy z nich choć w drobnej części przyczynił się do wielkiej akcji pomocy, tak jak to czyni emigracja czeska czy słowacka, kraj nasz o wiele szybciej podźwignąłby się z gruzów.

Polsce nie potrzeba jednak takiej „pomocy”, jakiej udziela „Przewodnik”.

Humoryści polscy narzekają na brak tematów. Radzimy im przeczytać „Przewodnik Katolicki”. To będzie naprawdę dla nich cenna „pomoc”.

O innej mało słychać.

CZY RZECZYWIŚCIE JESTEŚMY OFIARNI?

P. Sławiński pisze w artykule „O miłosierdziu” na łamach „Przewodnika”.

„Obecnie mamy wiele okazji do okazania miłosierdzia cierpiącym Polakom, którzy giną z nędzy i głodu. Czy rzeczywiście jesteśmy dla nich ofiarni? Tak — odpowiada p. Sławiński i zaraz dodaje: „ale nie wszyscy i nie dostatecznie. Wielu daje bardzo dużo, lecz znów wielu niewiele lub nie daje. To, cośmy dotychczas dali wypada przeciętnie na jednego (uważanego za Polaka) około 7 centów. Żydzi, Grecy i inni zawstydząją nas i pobijają pod tym względem...”

„Przewodnik Katolicki” kosztuje 5 centów. Nasi amerykańscy rodacy wolą jednak kupić „Przewodnik” i czytać o „Pomocy dla Polski”.

Bo przecież sami stwierdzają: „Po wielu latach przyjemnego obcowania z mieszkańcami tak świetnego miasta New Britain, gdzie wyrabiamy wysokiego gatunku damską spodnią odzież, tak jak dotąd, jesteśmy gotowi i nadal stać na usługach waszych i naszych robotników i jesteśmy dumni, że jesteśmy częścią nowobrytańskiego zespołu dającego zatrudnienie tutejszym ludziom”.

W Polsce zginęło 6 milionów ludzi, w Polsce potrzeba rąk do pracy, a oni są dumni z swojej „damskiej spodniej odzieży”.

Czy New Britain, to rzeczywiście „Nowy Świat”? — odpowiada p. Sławiński.

A. Kluge.

Artykuł daje pojęcie o poziomie — umysłowym, kulturalnym i językowym — prasy polskiej w Ameryce. Jednocześnie jest odzwierciedleniem politycznej orientacji i nastawienia uczuciowego pewnych grup emigracji polskiej w Ameryce względem ich ojczyzny. Odbiega ono, niestety, daleko od przykładu, jaki daje w tym względzie emigracja czeska lub słowacka w stosunku do swego kraju.

MLEKO PRZEMÓWI ZA SIEBIE... DUMNI Z „DAMSKIEJ SPODNEJ ODZIEŻY”

„Sprzedajemy tylko mleko tak zwane „pasteurized” czyli przegotowane, śmietankę i rzeczy mleczne. Pozwólcie nam przywieźć po kwarcie naszego mleka, a ono przemówi za siebie”.

„Jeżeli macie kłopot z oczami, zjdźcie do mego biura i dajcie sobie dopasować okulary akuratnie”.

„Jesteśmy tu w New Britain by służyć wymaganiom waszym co do „Venetianblinds” czyli firankom lub zastonom czy to drewniane, czy też stalowe, które

wiński i zaraz dodaje: „ale nie wszyscy i nie dostatecznie. Wielu daje bardzo dużo, lecz znów wielu niewiele lub nie daje. To, cośmy dotychczas dali wypada przeciętnie na jednego (uważanego za Polaka) około 7 centów. Żydzi, Grecy i inni zawstydząją nas i pobijają pod tym względem...”

„Przewodnik Katolicki” kosztuje 5 centów. Nasi amerykańscy rodacy wolą jednak kupić „Przewodnik” i czytać o „Pomocy dla Polski”.

Bo przecież sami stwierdzają: „Po wielu latach przyjemnego obcowania z mieszkańcami tak świetnego miasta New Britain, gdzie wyrabiamy wysokiego gatunku damską spodnią odzież, tak jak dotąd, jesteśmy gotowi i nadal stać na usługach waszych i naszych robotników i jesteśmy dumni, że jesteśmy częścią nowobrytańskiego zespołu dającego zatrudnienie tutejszym ludziom”.

W Polsce zginęło 6 milionów ludzi, w Polsce potrzeba rąk do pracy, a oni są dumni z swojej „damskiej spodniej odzieży”.

Czy New Britain, to rzeczywiście „Nowy Świat”? — odpowiada p. Sławiński.

A. Kluge.

Wczasy

Wczasy. Dawniej mówiło się wakacje, urlop, odpoczynek, dziś mamy nowy termin — wczasy. Z terminem tym łączy się zażywanie dwóch pojęć — urlopu i wyjazdu. Wówczas dopiero słowo „wczasy” nabiera właściwego znaczenia. Niestety, tak się na ogół składa, że nie wszyscy, korzystający z urlopów, korzystają równocześnie z wczasów. Powód jest jeden — brak gotówki. Każdy wyjazd kosztuje, a nie każdego na to stać. Jakkolwiek mamy na Dolnym Śląsku szereg uzdrowisk i letnisk wprost wymarzonych na wczasy, to dostępne są one jedynie tylko wybranym. Nie każdy może sobie pozwolić na zapłacenie dziennie za utrzymanie 400 zł.

Jeżeli zaś ma w dodatku takie szczęście, że właśnie ten dom wypoczynkowy, do którego został skierowany, walczy z trudnościami finansowymi i aprowizacyjnymi, to do tej sumy musi dodać przynajmniej jeszcze połowę, jeżeli nie chce przymierać głodem.

W jaki sposób korzystać ma z wczasów urzędnik, zarabiający 5 tys. miesięcznie, który chętnie po roku pracy pojechałby gdzieś na odpoczynek, nie tylko sam ale i z żoną czy rodziną? Przy najskrupulatniejszej kalkulacji na taki luksus nie może sobie pozwolić. Dlatego też wrzawa, którą się rebi wokół wczasów nie zawsze jest uzasadniona. Nawet wtedy, gdy pracownik płaci tylko jedną trzecią część utrzymania, bo i takie możliwości istnieją, choć nie dla wszystkich, nie zawsze stać go na wczasy. Nie więc dziwne, że większość spędza swój urlop w domu, względnie odwiedza krewnych i gospodarczym systemem stara się jako tako „zorganizować” swój odpoczynek.

Ci wszyscy zaś, którzy za wszelką cenę pragną mieć złudzenie wczasów t.j. i urlop i wyjazd, zazwyczaj wyjeżdżają tramwajem za miasto i odpoczywają na zielonej trawce: wydanki są o wiele mniejsze. By jednak i takim wczasowiczom umożliwić w jakiś sposób „ruszenie się” z miejsca, wskazane byłoby, żeby Orbis i Kolej pomyślały o taniach popularnych wycieczkach w najbliższe okolice. Nie od rzeczy też byłoby się zastanowić, w jaki sposób szerszym masom pracownictwa naprawę umożliwić korzystanie z wczasów. Dziś dla większości — wczasy — to wciąż jeszcze „marzenie ściętej głowy”.

TUWICZ

Osadnicy wojskowi

mogą sprowadzać rodziny z ZSRR

Powiatowy i Miejski Zarząd Związku Osadników Wojskowych we Wrocławiu komunikuje swym członkom, że mogą sprowadzać rodziny pozostałe na terenie ZSRR.

Informacji udziela sekretariat Związku we Wrocławiu. Rynek 15.

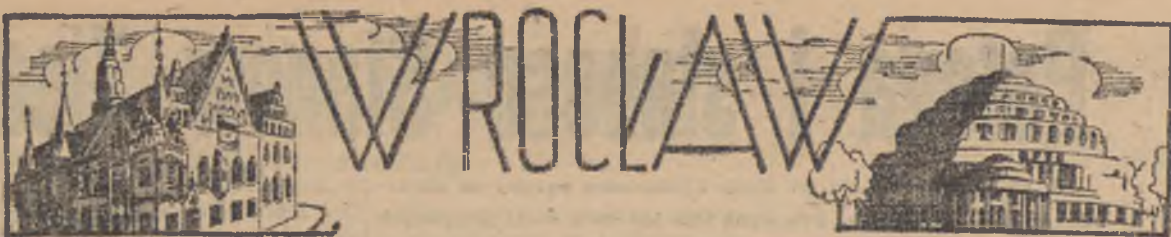
W 90 dni

JAK poinformowało kierownictwo PCH przedstawicieli prasy, remont dawnego „Avagu”, w którym będzie się mieścić największy Powszechny Dom Towarowy na Dolnym Śląsku, będzie trwał zaledwie 90 dni roboczych. Już w okresie Świąt Bożego Narodzenia publiczność będzie mogła dokonywać zakupów w tym Domu. Narazie przewidziany jest remont piwnic, parteru i pierwszego piętra.

Selekcja kandydatów na wyższe uczelnie

(—) W związku z rozpoczynającymi się wpisami na Uniwersytet i Politechnikę powołano specjalną komisję dla przyjęć na pierwszy rok studiów na te wydziały, na które przewidziana jest ograniczona ilość miejsc. Zadaniem komisji będzie przeprowadzenie odpowiedniej selekcji zgłoszeń.

W skład komisji wchodzić będą: dziekan odpowiedniego wydziału, jeden członek rady wydziału, delegat Min. Ośw. oraz przedstawiciel Samopomocy Chłopskiej.



Sympatyczni goście z Francji

Nie ma prawie dnia, ażeby do Wrocławia nie zawiązała jakaś wycieczka czy to z innych dzielnic Polski, czy z zagranicy. Przyjeżdżają po kilka osób lub dużymi grupami, przyjeżdżają wszyscy, ażeby poznać się z miastem i naszymi osiągnięciami. Niedalek jak wczoraj donosiliśmy o pobyty wycieczki studentów holenderskich. Zaraz następnego dnia w sobotę przybyła do naszego miasta grupa młodzieży polskiej z Francji, zgrupowanej w organizacji młodzieżowej Z. M. P. Grunwald, Sympatyczni, młodzi goście wracając z Pragi do Warszawy, zatrzymali się na Dolnym Śląsku, ażeby poznać się z Ziemią Odzyskaną. Po zwiedzeniu Wałbrzycha zawitali do Wrocławia, gdzie po złożeniu hołdu poległym za wolność na cmentarzu wojakom na Krzyżach, zwiedzili miasto. W godzinach wieczornych pośpiesznym pociągiem mil goście odjechali do Warszawy, gdzie wzięli udział w pracach nad odbudową Warszawy.

Członkowie wycieczki dawali wyraz swej radości, że mają możliwość poznać się z krajem ojczystym i podziwiać tempo naszej odbudowy. Wszyscy zgodnie wyrażali pragnienie jak najprędzego powrotu do kraju. Okazuje się, że w wyciecz-

ce, składającej się z 65 osób, biorą udział Polacy zamieszkali w różnych miejscowościach francuskich, przeważają jednak Paryżanie. Wycieczką zaopiekowały się na terenie miasta nasze organizacje młodzieżowe. (—)

Ponad 2 miliony zł kar dla lichwiarzy

Wszyscy zgodnie zdajemy sobie sprawę z tego, że pierwszym krokiem na drodze do uzdrowienia i normalizacji stosunków w naszym życiu gospodarczym jest wypowiadanie nieubłaganej walki elementom nieuczciwym — spekulantom i lichwiarzom.

Mówimy, piszemy, przekonywujemy, a życie codzienne toczy się swoim trybem. Liczba kupców wyłamujących się spod przepisów i na-

kazów obowiązujących nasz handel nie wykazuje tendencji zniżkowej.

Wyniki prac Komisji Specjalnej choćby za ostatnią dekadę są bardzo znamienne.

Oto na terenie województwa ukarano 69 kupców grzywną na sumę 2 mil. 375 tys. zł za przekraczanie ustalonych cen i za brak cenników w sklepach. 4 osoby przekazano Gł. Komisji Specj. w Warszawie do ukarania obozem pracy na 6 miesięcy, a jedną osobę na rok.

Cyfry te nie wymagają komentarzy, oczekujemy od naszego kupiectwa odpowiedzi na pytanie: kiedy to się wreszcie skończy i handel nasz stanie na właściwym poziomie etycznym?

(M. E. H.)

WILLE lub mieszkanie 4-5 pokojowe

poszukuje za zwrotem kosztów remontu. Redakcja „Słowa Polskiego”, pokój Nr. 11 w godz. 10-14 i 18-20.

Z kronik milicji

Nieuczciwa znajoma

(meh) Rudzikowska Janina zam. podczas okupacji u Janiny Górskiej w Kamieńcu Litewskim, w grudniu ub. r. została aresztowana i została w domu kosztowności wartości 2-ch mil. zł przedwojennych pod opieką Górskiej.

Po pewnym czasie uniewinniona Rudzikowska przyjechała do Wrocławia i wszczęła energiczne poszukiwania Górskiej przez prasę i radio. Ponieważ poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, zameldowała o powyższym Komendzie M.O. która ustaliła, że Górską mieszka obecnie w Koszalinie przy ul. Kościuszki 22. Górską zwróciła tylko część garderoby i bielizny, do reszty rzeczy nie przyznając się i twierdząc, że ich nigdy od Rudzikowskiej nie przejmowała. Natomiast we Włodawie — miejscu jej poprzedniego pobytu stwierdzono, że Górską ataszowała się depozytową biżuterią.

Za opilstwo

(Za) W dniu wczorajszym zatrzymano za opilstwo Emila Niewiadomskiego; za włóczęgostwo: Kazimierza Udziele; za kradzież: Helenę Hankus, Zbigniewa Szymańskiego, Aleksandra Gajdę Bernarda Mochre; za opór władzy: Leona Szczepańskiego i Wandę Megierską.

Utonięcie w Odrze

(Za) Dnia 6 bm. w godzinach wieczornych obok dzielnicy Wrocław — Kozłowo utonął w Odrze funkcjonariusz M.O. Lichwała Wojciech. O wypadku zawiadomił jego kolega, który wraz z ob. Sakiem Tadeuszem naprzemiennie usiłował go wyratować.

Czy nie zbyt dużo katastrof?

Osiem osób rannych w jednym dniu

Wypadek samochodowy

(K-i) Na ul. Marsz. Stalina zdarzyły się dwa samochody pocięzary prowadzone przez kierowcę, Konstantego Gajewskiego (Łódź, ul. Narutowicza 3) i osobowo, prowadzony przez kierowcę, 27-letniego Jana Rybarezyka (Wrocław, ul. Karłowicza 9).

Ofiarami katastrofy padły cztery osoby jadące w prywatnym samochodzie: kierowca Rybarezyk, 27-letni Mieczysław Kowalik (ul. Trzebnicka 28 m 4), kierownik Miejskiego Komitetu PPR, 30-letni Fr. Wiunik (Sztalowice), pracownik szkoły SPB i żona jego Janina.

Wszyscy doznali poranienia odłamkami szyb. Na miejsce katastrofy przybyło Pogotowie Ratunkowe, które wszystkie ofiary przewiozło do szpitala.

Wkrótce przybyła na miejsce wypadku specjalna Komisja Ruchu Kołowego, której przedstawiciele sporządzili protokół.

Ponieważ katastrofa wydarzyła się na środku jezdni na torach tramwajowych, przebieg ruchu tramwajów linii „6” został wstrzymany. Z zeznań świadków i oględzin samochodów wynika, że sprawcą katastrofy był kierowca Rybarezyk, który na zakręcie jechał zbyt szybko.

Wypadek motocyklowy

(K-i) Na ul. Wilezkiej wprost Chłódzkiej, zdarzyły się dwa motocykle.

Seria wypadków na kolei

Wg meldunków Komisarjatu Kolejowego M. O. w ostatnich dniach ofiarą nieszczęśliwych wypadków na kolei padli: Feliks Musiał, ud. 18.5.1912 r., zam. Bydgoszcz, pow. Oborniki Śląskie oraz Stefan Herman, ur. 1924. Musiał wpadł pod koła pociągu na stacji Szewce pow. Trzebnica i w stanie ciężkim został odesłany do szpitala św. Anny we Wrocławiu. Stefan Herman, konwojent „Społem”, został najechany przez parowóz przełokowy na torach wolnych przy Dw. Głównym we Wrocławiu. W wypadku tym Herman stracił lewe ramię i prawą nogę. Dochodzenie prowadzi komórka śledcza Komisarjatu Kolejowego M.O. we Wrocławiu. (meh)

Spacerem po Wrocławiu

Możesz jeszcze dziś po raz ostatni odwiedzić operę, o ile zaśpiewasz sobie „góralski czy ci nie żal” i wydobędziesz schowanego „na czarną godzinę” 500 złotowego „góralskiego”.

Minister Bezpieczeństwa wyasygnował na rzecz „milicyjnych” trojaczek w Warszawie 50.000 złotych. Ofcem trojaczek wrocławskich jest księgarz. Czekamy na subwencję ministra kultury i sztuki. Może powiecie, że to nie sztuka mieć trojaczki?

KOMUNIKATY I PROGRAMY

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI, w niedzielę, dnia 10 bm o godz. 15-tej i o godz. 19-tej „Freuda teoria snów” — komedia A. Cwojdzńskiego.

Kina

„SLASK” film amer. „5-ciu zuchów”.

„WARSZAWA” — film amer. „Milczenie na lekarstwo”.

„ODRA” — radz. „Piotr I” 2-go seria.

„POLONIA” — film amer. „Młodość Tomasa Edisona”.

„TECZA” — film franc. „Kłopoty o wizerunek”.

„FAMA” — film radz. „Samotny zagiel”.

Radio

NIEDZIELA 10 sierpnia 1947 r.

6.57 Sygnał, Muzyka, Dziennik. 8.20 Program. 8.28 Muzyka. 8.50 Pogadanka Zw. Polsk. Rodz. Radiow. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Aud. „Świecice w konspiracji”. 11.10 Aud. ZSCH. 11.20 Koncert rekl. 11.57 Sygnał. 12.05 Poranek symf. 13.30 Niemcy po wojnie. 13.40 Aud dla świetlic wiejs. 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.30 Zagadki radiowe. 14.40 Teatr wyobraźni. 13.20 „Włazi kotek na płotek” 15.40 Recital skrzyp. 16.02 Felieton niedz. 16.15 Muzyka operetk. 16.45 „Polska i Czecho”. 16.50 Bajki Hertza. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie” 18.15 Recenzja. 18.25 „Wiersz i piosenka”. 18.50 Rozmowa Krakowianina z Warszawianką. 19.00 „U naszych przyjaciół”. 19.30 Aktualn. dźwięk. 19.50 Koncert Polsk. Kap. Lud. 20.30 „Dla każdego coś miłego”. 21.00 Dziennik wiecz. 21.30 Aud. Chopin. 22.05 Sport. 22.15 Muzyka tan. 23.00 Ost. wiadom. 23.10 Sport. 23.20 Program na jutro. 23.30 Koncert żywych.

PONIEDZIAŁEK 11 sierpnia 1947 r.

6.00 Sygnał, Gimnastyka, Dziennik. 6.30 Muzyka. 6.50 Program. 6.57 Sygnał. 7.00 Muzyka. 7.15 Wiad. poran. 7.35 Muzyka. 7.55 Inf. ogólnop. 8.05 Skrzynka PCK. 11.57 Sygnał. 12.06 Wiad. połudn. 12.10 Polskie dzieci — śpiew. 12.25 „Co to jest żęć u ludzi i zwierząt” 12.35 „Słuchamy muzyki i pieśni ze Śląska”. 13.00 „Z mikrofonem po kraju”. 13.10 Muzyka. 14.00 Kronika Wrocł. 14.05 „W rocznicę Powstania — Dzieciom Warszawy”. 14.25 Sport. 14.35 Rozmaitości. 14.45 Koncert rekl. 15. Muzyka tan. 15.20 „W borach tucholskich”. 15.40 Boelmann — Wariacja op. 18. 16.00 Dziennik popoł. 16.20 Muzyka. 16.40 Skrzynka ogólna. 16.50 Pogadanka gospod. 17.00 Konc. Ork. smycz. 17.35 Kalendarz-kult.-histor. 17.45 Aud. dla młodzieży. 18.00 Dolnośl. Rada Narod. 18.10 Skrzynka Techn. 18.20 Koncert żywych. 19.00 Z zagadn. świata pracy. 19.10 U naszych przyjaciół. 19.30 Recital skrzyp. 20.00 „Kraj tysiąca możliwości”. 20.15 Aud. rozryw. 21.00 Dziennik. 21.30 Muzyka tan. 21.55 Kwadrans przy 22.10 Sport. 22.15 Aud. rozryw. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Program na jutro. 23.25 Muzyka.

Komunikaty

Zarząd Koła Wrocławskiego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych zawiadamia wszystkich swoich członków, że w dniu 24 sierpnia (niedziela) o godz. 10 reno odbędzie się w lokalu Związku Nadawczyjane Walne Zebranie, na którym zostaną wybrani delegaci do Okręgu. Obecność członków obowiązkowa.

NADZIEJA

Film najnowszej produkcji francusko-hispańskiej z okresu walk o wyzwolenie Hiszpanii

Na ekranie kina »ODRA« Kofetajaja 32

od 11. VIII. 1947 r.

dojazd tramwajem do Dworca Głównego Nr. 2, 10.

K-2764

Kto chce uczyć się rzemiosła

Zmierzając do jak najliczniejszego wyszkolenia fachowców, Naukowy Instytut Rzemieślniczy we Wrocławiu organizuje coraz to nowe kursy zawodowe. Obecnie ogłoszono zapisy do piątej już z rzędu serii takich kursów. Nowe kursy obejmują takie zawody, jak: krawiectwo damskie, bielizniarstwo, blusarkę samochodową, radiomechanikę itp.

Kursy przewidują dla kandydatów szereg udogodnień, m. inn. specjalne stypendia dla niżejamożnych kandydatów. Na kursy przyjmowana jest wyłącznie młodzież dorosła, która ukończyła 18 rok życia, gdyż młodsi obowiązani są do uczęszczania do właściwych średnich szkół

zawodowych dokształcających.

Poza Wrocławiem N. I. Rz. posiada swój drugi ośrodek szkoleniowy w Świdnicy, gdzie oprócz kursów szkoleniowych otwiera w dniu 1 września br. średnią szkołę budowlaną dla dorosłych. Przy szkole zorganizowana jest bursza, ponadto uczniowie mogą korzystać ze stypendiów.

Należy przypuszczać, że szerokie rzesze pracujących w rzemiośle, skrzyszają ze sposobności uzupełnienia luk w swym wykształceniu zawodowym. Również samo rzemiosło powinno dopomóc akcji N. I. Rz. przez skłanianie swych pracowników do zapisywania się na kursy.

Dzisiaj wszyscy na Śnieżkę!

(Telefonem od własnego sprawozdawcy)

(XP) W dniu dzisiejszym turyści oraz młodzież harcerska ze wszystkich okolicznych obozów letnich oraz mieszkańcy Jeleniej Góry udadzą się na Śnieżkę, by tutaj uczestniczyć w uroczystym otwarciu DNI KARKONOSZY. Już w godzinach rannych spodziewany jest zjazd motocyklistów z całej Polski na Śnieżkę. Przyjeżdżają także zaproszeni przez nas motocykliści czescy.

O godz. 12-tej w południe odbędzie się uroczysta msza św. na Śnieżce przy kaplicy św. Wawrzyńca. Po mszy św. wspólny obiad dla gości polskich i czeskich. Starosta Jeleniej Góry ogłosi „Dnie Karkonoszy” — za otwartą imprezę turystyczno-kulturalno-propagandową naszych Odzyskanych Gór.

W godzinach popołudniowych odbędą się na Śnieżce w schroniskach polskich i czeskich zabawy ludowe.

Wieczorem przybywa na Śnieżkę ze zniczem sztafeta MO z Jeleniej Góry w celu zapalenia stosu.

Illuminacja obejmie całe Góry Karkonoskie. Na szczytach Karkonoszy harcerze rozpalią oibryzmie ogniska widziane z daleka na kilkanaście kilometrów. We wszystkich schroniskach i obozach odbędą się wieczory, pieśni, tańca i humoru przy ogniskach pod hasłem — „Po radość i zdrowie, humor i siłę do pracy — w Karkonosze!”

Śnieżka - najwyższy szczyt Karkonoszy

Pragnieniem każdego turysty czy harcerza jest zobaczyć się na terenie powiatu jeleniogórskiego, jest wejście na najwyższy szczyt państwa górskiego Karkonoszy — na Śnieżkę. Góra ta jest widoczna (w pogodny dzień) z dość dużej odległości.

Sama Śnieżka nie przedstawia nic szczególnego, szczyt jej posiada kształt niewielkie odbiegający od figury kwadratu, którego boki mają w przybliżeniu 50 m długości. Jest to prawie równa płaszczyzna, na której znajdują się: dwa schroniska (jedno należy do nas, drugie do Czechosłowacji), wojskowe obserwatorium astronomiczne (nasze) oraz należąca również do nas kaplica św. Wawrzyńca zbudowana w 1681 roku.

Ze szczytu Śnieżki rozciąga się cudowny widok na stronę polską i czeską. Po naszej stronie widzi się doliny i rozsiadane wśród nich osiedla, czasem dojrzeć nawet można Jelenią Górę. Po czeskiej stronie na tle sterczy wiele nieznanych nam szczytów górskich i równie piękne doliny oraz w odległości kilkunastu km, małe miasteczko. Dla

samych tych widoków warto się potrudzić „zdobyć” Śnieżkę.

Do Śnieżki prowadzi najładniejsza droga, która biegnie z Karpacza przez Wilczą Porębę. Na powrót należy wybrać inną drogę, tę mianowicie, która biegnie obok Domu

Głogów

(KR). Plaga właścicieli ogródków działkowych w Głogowie są liczne przyjeżdżające grupy kolejarzy, którzy szczególnie w niedzielę dokonują „nalołu” na Głogów i o świcie obdzierają bez litości drzewa z owoców w ogródkach. Towarzystwo Ogródków Działkowych zamierza złożyć się z odpowiednią petycją do Dyrekcji Kolejowej — szczególnie Poznańskiej, celem ucięcia tych wybrzydów. O działalność „szabrowników” świadczą

Brak lekarzy i akuserek

(KR). Wskutek repatriacji Niemców — lekarzy i personelu pielęgniarskiego, powiat głogowski odozuwa obecnie

Legnica

Polak z Niemką do „Vaterlandu”

Legnica jest jednym z główniejszych punktów etapowych transportów niemieckich. Okazuje się, że trafiają się Polacy, którzy podają się za Niemców, aby wyjechać do Rzeszy. Ostatnio przytrzymano 3-ch Polaków, którzy już na punkcie zbornym oczekiwali wymarszu do stacji i odjazdu.

Miedzy nimi jest ob. Kamiński Zygmunt, lat 44, który przybył z Bugu, jeszcze w roku 1945, i osiadł

Waluciarze w więzieniu

Ostatnio w Legnicy przyłapano szereg osób podejrzanych o nielegalny handel walutą zagraniczną, których przekazano Komisji Specjalnej i osadzono w więzieniu w Jaworze.

Są to: Grunberg, zam. przy ul. Warywnej 23, u którego znaleziono 70 rubli w złocie, 51 funt. szterlingów,

Opole

Śląskie fortepiany do centralnej Polski

(rh). Uwzględniając brak instrumentów w szkołach muzycznych województwa krakowskiego i warszawskiego Min. Kultury i Sztuki zapotrzebowano znaczną ilość fortepianów, pianin

śląskiego, następnie obok Strzechy Akademickiej, „Samotni” nad Małym Stawem i dochodzi do Bierutowic. Idąc tą drogą ma się możliwość zwiedzenia starożytnego kościółka Wang, który przywędrował tu aż z dalekiej Norwegii.

Wysokość Śnieżki wynosi 1605 m nad poziom morza. Z.

Kolejarze okradają ogródki

liczne protokoły i mandaty karne M. O. Postawa kolejarzy wobec kontrole rów i właścicieli ogródków jest niezwykle zuchwała i dochodzi niekiedy do rękoczynów.

Kościół baptystów

(KR). W Krąkowie, pow. Głogów w domu ob. Franciszka Sarny zaistniało polski kościół ewangelickich chrześcijan — baptystów.

brak lekarzy i akuserek. Stan zdrowia ludności, wyczerpanej wojną nie przedstawia się zbyt dobrze — toteż należy dołożyć starań aby na teren powiatu ściągnąć kilku lekarzy oraz akuserek, gdyż siły obecne są niewy-
-raczejające.

w Złotorii. Pracował w Straży Przemysłowej, a ostatnio jako konwojent w „Społem”. Od dłuższego już czasu żył z Niemką Lienką Lizą, zamieszkującą w Złotorii i gotów był wyjechać do Niemiec byle się ze swą ukochaną nie rozstać, nie bacząc na to, że za Bugiem pozostawił żonę i dwoje małoletnich dzieci. Obecnie siedzi w areszcie i marzy o Lizie, która już odjechała.

50 tys. rubli w papierach, 500 paczek papierosów ameryk. „Camel” podrabianych.

Lewin Iekow, zam. przy ul. Srodkowej 14, u którego wtoku rewizji znaleziono 21 tys. zł., 5 tys. marek okupacyjnych, 5 rubli w złocie, złote koleczyki, obrączki, pierścionki, 4 męskie zegarki kieszonkowe złote, 50 pudełek tytoniu, 10 kuponów towaru na ubrania i wiele innych rzeczy.

oraz innych instrumentów muzycznych w poszczególnych referatami Kultury i Sztuki Ziemi Odzyskanych. Referat opolski zobowiązano do zabezpieczenia 100 instrumentów muzycznych z terenu powiatu opolskiego i strzeleckiego. Instrumenty te będą odesłane w jesieni do szkół w centralnej Polsce.

Dzierżoniów

Ratusz odnowiony

(K) Magistrat m. Dzierżoniowa zapisał na koniec swoich zasług odnowienie ratusza. Zakończono roboty i uroczyste rusztowań przejął m. m. kierownik zadowoleniem. Zegar, widoczny z daleka i zawsze prawidłowo wskazujący czas, w nocy jest oświetlony.

Wizyta z Wrocławia

(M.Ch) W tych dniach odwiedził Dzierżoniów dwaj wrocławscy Teatry. Państwowy Teatr Dolnośląski ze sztuką „Szczęśliwe dni”. i Teatr Lalki i Aktora, który wystawił na scenie tutejszego Domu Kultury sztukę p.t. „Trzy świnki i straszny wilk” — według Waltera Disneya.

Złotów

Zniwa mioty

Na założonej pod Złotowem na Pomorzu Zachodnim, pierwszej plantacji złota leczniczych odbywają się żniwa. Rumianek już został zebrany i to z dobrymi wynikami; obecnie przystąpiło do zbioru mioty. W najbliższym czasie zebrana zostanie waleriana.

Plantacja powstała z inicjatywy złotowskiego aptekarza i rozwija się pomysłnie. Aptekarz myśli już o jej rozszerzeniu. Wysoki poziom zieleniarskiej — spowodował, że zainteresowało się nią również Min. Zdrowia,

Wałbrzych

Zakaz kąpieli

Zarząd Miejski w Świebodzicach wydał rozporządzenie, zabraniające korzystania z kąpieli w stawie, przy ul. Kolejowej, ze względu na jego obryznię głębokość. Staw ten powstał pięćdziesiąt kilka lat temu podobnie, jak

tajemnicze jezioro przed Kończycami, powstałe na miejscu starej kopalni węgla, która z niewiadomych powodów (zapewne wstrząsy tektoniczne) zapadła się, pochłaniając w swoich odmetach pracujących tam górników.

Turyści radzą

Niedawno zorganizowany na terenie naszego miasta Związek Popierania Turystyki, mający swoją siedzibę przy ul. Słowackiego 16, wykazuje ożywioną działalność. Do zadań Związku należy między innymi konserwowanie okolicznych zamków: Chojny, Książno i Chelmiec i organizowanie niedzielnych wycieczek.

Ostatnio w lokalu Związku odbyła się konferencja turystyczna z udziałem rektora Goetla, dyrektora biura P.T.T. Małachowskiego i red. Szczepańskiego. Władze Związku reprezentowali wice - prezes Wil-

kowski i członek Zarządu F. Drabski.

Postanowiono, że w celu unifikacji ruchu turystycznego członkowie Del. Zw. Popierania Turystyki zapiszą się również na członków P.T.T. Pewien procent ze składek członków Z.P.T. przekazywany będzie do P.T.T. w zamian za co członkowie Związku otrzymają wszystkie prawa członków zwyczajnych P.T.T., a więc ulgi w schroniskach P.T.T. na terenie gór polskich i t.p.

Po konferencji uczestnicy udali się na Chelmiec, by zapoznać się z postępem robót prowadzonych nad odbudową zrujnowanego schroniska.

Świdnica

Cuchnie na dwa kilometry

(RZ.). — Mieszkańcy Jaworzyny Śląskiej przysłali do redakcji pismo, w którym skarżą się na nieprzyjemne zapachy, jakie rozchodzą się po ich miasteczku.

Z terenu Fabryki Spirytusu wypływa strumień odwaru z melasy cuchnący nieprzyjemnie. Przypływa on akurat koło lasku, będącego terenem spacerów mieszkańców Jaworzyny, a także około sta-

dionu sportowego i szosy samochodowej. Już na 2 km ostrzeża podróżnych zmysł węchu, że zbliżają się do Jaworzyny. Dawniej odwar melasy odprowadzany był do specjalnych studzien, które obecnie są podobno zepsute.

Gminna Rada Nar. interweniowała w tej sprawie w Powiatowej Radzie, ale dotąd bezskutecznie.

Przestępcy z obozów hitlerowskich

(RZ.). Sąd Okr. rozpatrywać będzie wkrótce sprawę Zygmunta Ulfika, oskarżonego o znęcanie się nad więźniami w obozach Pampice pod Brzegiem i Gross - Rosen, gdzie był „capo”.

Na rozprawę czeka również niejaka Zacharuk, która pastwiła się nad Rosjanami i Polakami w jed-

nym z obozów powiatu Dzierżoniów, denuncjonowała ich przed Niemcami i spowodowała w ten sposób śmierć jednego z nich. Matce swej Zacharuk wymyślała za to, że nie umie po niemiecku słowami: „ty jesteś taka sama, jak te polskie świnię”.

Słp. MARIA z TYSKIEWICZÓW JANOWA JĘDRZEJOWICZOWA dziecko Marii po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami zmarła dnia 8.8. 1947 r. we Wrocławiu przeżywszy lat 59. Złożenie ciała do grobu odbędzie się dnia 11 bm. o godz. 10-tej na cmentarzu Św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida, o czym zawiadamiają krewnych i przyjaciół, pograżone w głębokim smutku
7090
Dzieci i Wnuki

Wpisy do Szkoły Żeglugi Śródlądowej

Wrocław, ul. Siemskiego 16

Podania o przyjęcie do szkoły z zaznaczeniem na jaki wydział należy nadsyłać do dnia 25 sierpnia br.

Do podania należy dołączyć:

Życiorys własnoręcznie napisany z podaniem warunków rodzinnych i materialnych, metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, świadectwo lojalności obywatelskiej, dwie fotografie, zezwolenie rodziców lub opiekunów.

Warunki przyjęcia:

Wiek od 16 do 18 lat, ukończenie 7 klas szkoły powszechnej, bardzo dobry stan zdrowia, wzrost 160 cm (minimum), waga 50 kg. (minimum), umiejętność pływania, pomyślny wynik egzaminu: z języka polskiego, matematyki, rysunku (zakres 7 klas szkoły powszechnej), badań psychotechnicznych i badań lekarskich według wymagań do służby w zawodzie wodniarskim.

O terminie egzaminów uczniowie będą zawiadomieni indywidualnie.

K-2759

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej

rozpisuje konkurs

na stanowisko referenta ochron osobistych

do Wzorcowni Urządzeń Ochronnych

inżyniera lub technika włókienniczego (chemika)

— z dokładną znajomością praktycznego zastosowania materiałów włókienniczych i mas plastycznych.

Zależnie od znajomości zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy kandydat może ubiegać się o stanowisko zastępcy Dyrektora Wzorcowni.

Warunki według umowy. Należycie umotywowane złożenia należy kierować do Wzorcowni Urządzeń Ochronnych, WARSZAWA, ul. Tamka Nr. 1.

K-2738

Państwowe Żeńskie Liceum Gosp. Wiejskiego w Łomnicy koło JELENIEJ GORY

przyjmuje kandydatki na kurs I. Wymagana mała matura. Ukończenie Liceum uprawnia: 1) do objęcia posad nauczycielek szkół rolniczych; 2) do pracy w instytucjach państw. oraz do wstąpienia do wyższych uczelni.

Szczegółowych informacji udziela Dyrekcja. Przyjmuje się zapisy do Żeńskiego Gimnazjum Rolniczego.

K-2651

ZYCIE SPORTOWE

WMKS KATOWICE — gościć będzie we wtorek we Wrocławiu, gdzie przedkwalifikację kandydatów do Ligi będzie EKS Pafawag. Powracająca do formy drużyna robotnicza postara się chyba o zgromadzenie swym licznym zwolennikom miłej niespodzianki.

KŁYSZEJKO, najlepszy przed wojną trener w Polsce piłki ręcznej, po dłuższym pobycie za granicą powrócił w tych dniach do Polski. Kłyszajko za miesiąc w Warszawie, gdzie otrzyma zatrudnienie w Akademii WF na Białymostku.

MAJOR MATUSZAK zajął w Sztokholmie na mistrzostwach strzeleckich świata pierwsze miejsce, uzyskując w strzelaniu (z pożytecznej broni) największą ilość punktów wspólnie z Finlandczykiem i Jugosłowianinem Harokovicem.

ALBAŃSCY piłkarze gościł ostatnio w Bratysławie, gdzie pod firmą Tirany, zmierzali się z reprezentacją miasta, uzyskując po pięknej grze wynik remisowy 2:2.

MEKSYK zdobył tytuł piłkarskiego mistrza Am. Półk., bijąc w finale Kubę 3:1. Stany Zjednoczone w ramach tych rozgrywek przegrały z Meksykiem 0:5 i z Kubą 2:5.

STOCZONO ostatnio cały szereg emocjonujących walk bokserskich w U. S. A. — I tak Elemer Ray pokonał Ezarda Charleya na punkty. Billy Fox nokautował w II-giej rundzie Jimmy Coopera, eksmistrz świata Harold Dade, został niespodziewanie pokonany przez Carlosa Chaveza, a Marty Servo, mistrz świata w półśredniej wadze, znokautował w II-giej rundzie Benny Singletona.

W MECZU o puchar Davisa w stre-
-cie amerykańskiej — Australia po pier-
-wszym dniu rozgrywek prowadzi z Ka-

nadą 2:0, uzyskując zwycięstwa przez Jimmy Paiksa i Geoffa Browna. Zwycięzca tego spotkania, którym będzie przypuszczalnie Australia, spotka się ze zwycięzcą strefy europejskiej, którym jest w tym roku Czechosłowacja.

WOJSKOWE Święto Wychowania Fizycznego odbędzie się w dniach 14, 15, i 16-go bm. Zawody o imponującym zasięgu programu konkursowej odbędą się na stadionie Olimpijskim. O bliższych szczegółach Święta poinformujemy czytelników w jednym z najbliższych naszych numerów.

W BRATYSŁAWIE odbyło się międzymiastowe spotkanie tenisowe Bratysława — Sztokholm, które zakończyło się zwycięstwem drużyny szwedzkiej w stosunku 3:1. Jedyny punkt dla Szwedów zdobył Meier, bijąc Szweda Reuterkrone 6:4, 6:4.

ZWYCIĘZCA regat w Henley John Kelly przewodził kanadyjskiej drużynie Dubois za porażkę w mistrzostwach światowych Ameryki, bijąc go zdecydowanie w mistrzostwach Kanady.

LEKKOATLECI amerykańscy grupy Północ w swym turnie po Szwecji odnieśli ponownie kilka cennych zwycięstw. Wyniki zanotowane już nieco słabsze, niż w poprzednich zawodach, co tłumaczyć należy przemęczeniem Bieg na 100 m wygrał Amerykanin Guida w czasie 10,7 2) Hottingen (Fin) 11 sek. 240 m 1) Guida (USA) 22,1 2) Hedin (Szwecja) 22,4 sek. 800 m. 1) Hulse (USA) 1:54 2) Karlsson (Szw.) 1:56 dysk. 1) Gordien (USA) 45,62 2) Westlin (Szw.) 45,74.

PARYS obrońca Rymera, wykazujący w ostatnich spotkaniach o wejście do Ligi dobrą formę dokooptowany został na obóz treningowy przed meczem z Czechosłowacją w Nowym Targu.

(J)

Lista dyżurów Ubezpieczalni Społecznej na m-c sierpień 1947 r. 10. VIII 1947 r.

LEKARZE DOMOWI

Obwód I Dr Kowalczyk Jerzy ul. Pomorska 57
II Zynda Barbara ul. Cybulskiego 19
III Borkowski Stanisław ul. Czackiego 7
IV Leliandowicz Adolf ul. Grudziądzka 7

Lekarz specjalista ginekolog i położnictwa

Dr Sygnatowicz Bronisław ul. Krasińskiego 42

K-2557

Lekarz Naczelny
Dr Kosiński Józef



K-2722

Futra

wykonuje poleca

Z. RADŁOWSKI

Wrocław

ul. Pułaskiego 41

K-2007

Warsztat Ortopedyczny F-a Cz. Niedziela

Dyplomowany mistrz Ortopedii i Bandażownictwa

Wrocław, Mikołaja 55
(Dojazd tramwajem Nr. 8)

WYKONUJE: sztuczne nogi, ręce, gorsety, pasy rapturowe, leżnice, poopy, na opuszczenie jelit i żołądka, na ciążę, wkładki ortopedyczne, wszelkie aparaty dla okaleczonych.

UWAGA! Na zamówienie listownie wysyłka pocztą.

K-2705

Centrala Handlowa

PAŃSTWOWEGO ZJEDNOCZENIA
PRZEMYSŁU KONSERWOWEGO

Oddział we WROCLAWIU

ul. Skwierzyńska 20

zaangażuje

zdolnych kupców

na stanowisko kierowników Składow Kasyjacyjnych na pensję i prowizję do miast powiatowych Dolnego Śląska. Pierwszeństwo mają właściciele pustych składów i magazynów. Oferty z życiorysem i referencjami należy nadesłać do dnia 25 sierpnia 1947 r.

7044

Dobrze zapłace

za układ - bęben

z maszyny automatu do cukierków, Haussella plastik. Typ. 413.

Oferty ŁÓDŹ, Kilińskiego 141.

7083

BIEGAŃSKA

BIURO TRANSPORTOWE

„GIGANT” K-2700

Wrocław, ul. Pomorska 7, tel. 195.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SPRZEDAM kompletne urządzenie fabryki lemoniady. Oferty pisemne: Pruszków, Mickiewicza 4 - 7, Wojciechowski. K-2560

FARBOLAK, Wrocław, Krupnicza 9, poleca farby, lakiery, pokosty, emaliny, kleje oraz wszelkie artykuły malarskie. Instytucje państwowe i samorządowe otrzymują 10 proc. rabatu. K-2576

WYTWÓRNIĄ Wód Gazowych, pierwszorzędnie urządzone i wyposażone (w centrum Wrocławia), z powodu wyjazdu - natychmiast do sprzedania. Wiadomość, Wrocław, Ruska 47 „Krynica”. 6881

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha-Film”, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. K-2625

SPRZEDAM samochód „Opel - Blitz” 1 i pół tony - Wrocław, 82. 6899

ODSTĄPIĘ sklep ze zwrotem kosztów remontu. Wiadomość, ul. Stalina nr. 7 (sklep). 7027

KORKOWE płyty 2 do 150 mm - dostarcza F-ma „Szczeliwa” art. techniczne, Wrocław, Pomorska 17. 6853

PIECZĄTKI, szyldy emaliowane i metalowe. Wytwórnia Pieczętek, Kapela. Wrocław, Szewska 64/65. 6802

SAMOCZÓD „Opel” 1.3 kr. 4 drzwiowy z zapasowym silnikiem i papierami do sprzedania. Wrocław - Sepolno, ul. Godebskiego 41 m. 2, godz. 5-7. 7089

POSZUKUJĘ współnika do Biura Handlowego. Januszewickie 8-2 dojazd siodemką. 7084

POSIADAM księgarnię, skład papieru, poszukuję współnika gotówką 100 tys. zł. J. Falkowski, Boguszów D. Śl. K-2752

WYTWÓRNIĄ wód gazowych dobrze zaprowadzona z powodu wyjazdu - natychmiast do sprzedania. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod Nr. 7071 7071

ZGUBY - UNIEWAŻNIENIA

ZAGUBIONO portfel dn. 5. 8. 47 r. z następującymi dokumentami, karta rozpoznawcza, zaświadczenie RUK - Wrocław, odcinek zameldowania, legitymacja Związku Walki Zbrojnej, legitymacje Armii Krajowej na nakładsko Iwanow Władysław. - Zwrotić za nagrodą - Wrocław, ul. Henryka Pobożnego 25, m. 1. 7012

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną, książkę zakupów monopolowych. Kiosk, ul. Grebiszewska Nr. 84. Garczyńska. 7077

POSAD POSZUKUJĄ

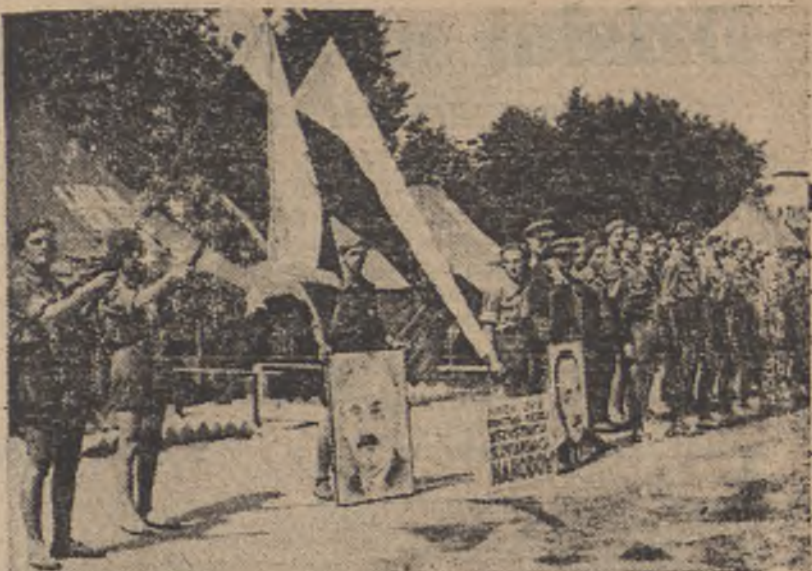
BUCHALTER - bilansista z wyższym wykształceniem i wieloletnią praktyką na naczelnym stanowiskach w przemyśle, banku i handlu, poszukuje posady. Propozycje pod „Bilansista” do Redakcji „Słowa Polskiego” - Wrocław. 7040

SZOFRER - mechanik, wieloletnia praca, poszukuje posady na samochód osobowy. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod „1908 rok”. 6850

OGRODNIK hodowca kwiatów, Jarzyn, samodzielny, doświadczony - poszukuje posady od 1. 10. 47 r. na Śląsku Dolnym - Górnym. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „Bezpartyjny”. 7047

INŻYNIER - mechanik, lat 37, języki obce, długoletni kierownik warsztatów, obróbka mebli, samochody, motocykle - po powrocie do kraju, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego” pod „Inżynier - mechanik”. 6803

DYPLOMOWANA pielęgniarka, poszukuje posady do dziecka w inteligentnym domu. Oferty kierować proszę do „Słowa Polskiego” pod „Dyplomowana”. 7007



Uroczystość zakończenia prac nad wygruzowaniem Warszawy przez Jugosłowiańską Brygadę Pracy, której przedstawiciele oglądaliśmy we Wrocławiu

WOLNE POSADY

SPOŁDZIELNIA Gminna Samopomocy Chłopskiej w Żarowie, pow. Świdnica, tel. 16 - poszukuje kierownika spółdzielni i odpowiedniego buchaltera. Warunki do omówienia na miejscu. K-2681

SAMODZIELNA gorseczarka - poszukuje na dobrych warunkach - „Ortopedia”, Wrocław, Świerczewskiego nr. 44. 7020

POTRZEBNA pomoc domowa z umiejętnością gotowania. Wiadomość: Wrocław, Świdnicka 16 (eksp. szkła). 7029

POMOC domowa do dwóch osób na dobrych warunkach - potrzebna zaraz, średni wiek, konieczne referencje. Witała na Zalesiu - Wrocław, Szopena 1. Zgłoszenia po 17-tej godzinie. Dojazd tramwajem „dziewiątką”. 7056

SKŁADACZ (zecer) - potrzebny Zgłoszenia do „Słowa Polskiego” pod „Zecer”. 6861

POTRZEBNI szewcy na pierwszorzędną robotę damską i męską. Zgłaszać się, z wykonaną własnoręcznie pracą. Precownia Obuwia, Stalina 116. 6864

POTRZEBNA młoda osoba średnim wykształceniem. Zgłoszenia pisemne, dołączeniem życiorysu. Księgarnia - Wrocław, Rynek 14. 7060

PANI dam posadę sklep elektryczny Traugutta 68. 7069

LEKARSKIE

SPECJALISTA CHOROBY DZIECI - **DR. SZTOK KAROLINA** po urlopie - przyjmuje Pomiatowskiego 6 od 3 - 5. 6854

LECZENIE ZWIERZĄT - lekarz weterynarii, przyjmuje Żeromskiego 25. tel. 8 - 61. 7046

WENEROLOG Dr. med. Chalfen - przyjmuje codziennie od 12 - 2 i 5 - 7 godz. Wrocław, Stalina 157, II p. 6862

LOKALE

ODSTĄPIĘ lokal handlowy, punkt do bry, zwrot kosztów remontu. Wiadomość: Pomorska 24 (Owocarnie). 7046

Z POWODU choroby, odstąpię sklep ze zwrotem kosztów, duży ładny o dwóch wystawach, nadejść się na każdą branżę - H. Pobożnego 8, naprzeciw kina „Pionier”. 7045

NAUCZYCIELKA poszukuje pomocy przy rodzinie. Zgłoszenia Wrocław, św. Wincentego 8/1. 7062

MIESZKANIE 4-pokojowe, meble remont, meble - odstąpię tanio. Beseak - Haukego 32 - 3, od godz. 14-tej. 7094

OKAZJA - sklep spożywczy - kolonialny wraz z mieszkaniami, nadejść się na każdą branżę w ruchliwym punkcie - odstąpię. Powołanie zgłoszenia do „Słowa Polskiego” pod nr. 7028. 7028

POSZUKUJĘ mieszkania 3-4 pokojowego z komiorkiem najchętniej okolica Traugutta ze zwrotem kosztów. Zgłoszenia pod „Inżynier”. 7001

ROŻNE

TRANSPORTY - EKSPEDYCJA szybko - solidnie. Biuro „Transdal”, Wrocław, Świdnicka 10. K-2670

WIECZNE PIÓRA markowe naprawa fachowcem, kupuje (popsute) - sprzedaje. Sklep piśmienny. Stalina 80 (wejście ul. Henryka Prawego). K-2702

KOŁDRY nowe, przeróbki z pierzyny, pierze, puch, poduszki - Świdnicka nr. 84 „Wnętrze”. K-2724

JERZY JUNOSZA-GZOWSKI 26)

PLANY MOB WYKRADZONE!

AUTENTYCZNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Dziennikarza Leona Jodłowskiego opuszcza ukończona Klaretta. Pograżonego w apatii odwiedza dawny kolega Żołędzinowski, obecnie pracujący w kontrwywiadzie. Właśnie agent chwali się „bliską” znajomością z Czeską - Agatą Smoter.

Jodłowski śmiał się szczerze, jak za dawnych szkolnych lat.

— Coś nabroił? — zaniepokoił się Żołędzinowski. Leon nie mógł opanować wesołości.

— Zle masz chyba w głowie! — skrzywił się Jodłowski.

Leon spoważniał. Patrzył przez chwilę sobie w oczy. Później rzekł.

— Agata była szpiegiem niemieckim! Ja miałem rację — a nie wy — specjaliści, zawodowi tropiciele!

Twarz Żołędzinowskiego wypogodziła się.

— Wolne żarty...

— Masz rację — wolne żarty. Ona właśnie zażartowała! To był żart — Agata, słodka, naiwna kochanka. Samotne dziewczę, czekające propozycji — począł kłując kokota. — Zażartowała z was i uciekła! Spłoszyliście ją — i wyrzadziliście Oddziałowi Drugiemu niedźwiedzia przysługę!

— Co ty pleciesz?

— Nie plotę — tak jest. Uciekły. Minęło trzy dni, jak opuściły Warszawę!

Żołędzinowski wstał i potarł czoło.

— Uwierzyłeś? — rzucił niedbale Jodłowski.

— Mów poważnie. Nie — naprawdę...
— Jak Bóg w niebie — uciekły! Byłem świadkiem. Odeszły — i zostawiły mnie samego w pustym gniazdku.

— Kto taki? — Uciekły? Kto z nią uciekł?

Leon wahał się przez chwilę. Zbladł.

— No? — nalegał Żołędzinowski.

— Uciekły — Agata... i Klaretta! — To były po prostu niemieckie agentki!

Cisza dzwoniła w uszach.

— Chodźmy — powiedział krótko Leopold. — Zawołali kłenera. Żołędzinowski zapłacił.

Na ulicy wsiadł do taksówki. Leopold podał adres Smoter.

Jechali w milczeniu. Gdy byli na miejscu, kazali szoferowi zaczekać, a sami poszli na górę. Otworzyła im starszuszka — gospodyni.

— My do pani Agaty... — zaczął Żołędzinowski.

Zmierzyła ich nieufnym wzrokiem.

— Panj wyjechała.

— Dokąd?

— Nie mówiła.

— A kiedy wróci?

— Nie wiem.

— Pokój zamknęła?

— Nie, został otwarty...

Poszli więc do tego pokoju. Panował w nim niefad — wszystko było poprzewracane. Leon zajął do pieca.

— Palila papiery w popiochu — i to nie był starannie...! — zauważył.

W powietrzu unosił się zapach perfum, jakich używała zwykle Agata Smoter.

— Tak — powiedział wolno Żołędzinowski — miałeś niestety rację. Przegraliśmy. To był fałszywy strzał!

Wrócili do przedpokoju.

— Proszę zamknąć drzwi i nikogo nie wpuszczać!

— A dlaczego? — prosił pana, — zdziwiła się starszuszka.

— Dlatego, że... Tu jest telefon?

— W stołowym.

— Można zadzwonić?

— Proszę bardzo!

Czekali na Leopolda w przedpokoju.

— Chodźcie! — Rozległ się po chwili, jego głos z głębi pokoju.

Poszli do stołowego. Usiedli. Starszuszka opowiadała, jakieś nudne historie. Po kwadransie posłyszeli dzwonek.

— Możemy już iść! — powiedział, podnosząc się — Żołędzinowski.

Do przedpokoju wkroczyło kilku mężczyzn.

Leon odrzucił poznal, że to agenci kontrwywiadu. Leopold uklonił się jednemu z nich — podali sobie ręce.

— Panie poruczniku — może tu na chwileczkę...

Znikli za drzwiami pokoju Agaty Smoter. Po pewnym czasie wrócili.

Leopold i Leon byli już nie potrzebni. Teraz z kolei pojechali na Jaworzyńską.

Drzwi były zatrzaśnięte.

— Już ja się tym zajmę! Wracaj do domu.

Kiedy będziesz potrzebny — przyjadę po ciebie!

— Będę badany?

— Przypuszczam, że tak. To nie groźne... Pewnie jesteś bez grosza? — Masz trzysta złotych.

Leon podziękował.

Z ciężkim sercem wracał do domu.

Myślał o żonie Karola Rama i o jej ostatniej podróży...

— Napewno jest już w Rzeszy — westchnął — a jeśli nie?

Powłókł się do domu.

(dalszy ciąg jutro).

Redaktor Naczelny: Teofil Witke

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Krupnicza 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12-13-tej. nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 80 złotych miesięcznie, z przysyłką pocztową 97 zł.

Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń z odniesieniem do domu 103 złotych.

Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik” Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

LESZEK GOLIŃSKI

Na tropach Dominika

Wielki to był dzień dla Gdańska, gdy do osady rybackiej przybyli biali mnisi w długich habitach i czerwonych, szerokich pasach. Długa podróż, jaką mieli za sobą, opaliła ich twarze. Tylko oczy a żeby błyskały, kiedy rozmawiali ze sobą w dziwnej i cudacznej mowie.

Kraj był jeszcze wtedy niebezpieczny, pełen puszczy tajemniczych, rabusiów i dzikiego zwierza. Zrzadka na piaszczysty brzeg Bałtyku decyował kupiec bursztynu, zrzadka na jego spienionych falach pojawiała się samotna łódź rybacka.

Gdańsk, mała osada rybacka, przeżywał swoje narodziny. Mnisi sygnali groszem, zarobili się nadbrzeżne wydmy piaszczyste, wyrósł na nich wielki klasztor i kościół, który otrzymał wezwanie św. Mikołaja.

Lata płynęły szybko. Puszcze cofały się pod siekierą drwali od Gdańska w głąb lądu, dźwięk świętomikołajowej sygnaturki słychać było daleko i szeroko, na Anioł Gdańsk: sędziwy rybak na morzu zdejmuwał czapkę, mruczając jednak pod nosem dziwaczne zaklęcia do żyjących jeszcze w puszczech, mocnych pogańskich bóstw.

W roku pańskim 1260 przeor klasztoru Dominikanów otrzymał ważnej treści dokument. Papież Aleksander IV zezwolił klasztorowi na urządzanie rok rocznie w dniu 4 sierpnia uroczystego odpustu u bram kościoła.

Warto było widzieć te pierwsze odpusty. Rybacy znosili tu wielkie kosze srebrnych, migotliwych ryb morskich, inni odkrywali mieszki ze złocistym skarbem bursztynu, w którym przed wiekami zastępy w locie nienaturalnie wielkie żuki i motyle tęczybarwne. Smolarze, myśliwcy z głębi puszczy przyciągali aż tu beczki z dziegiem, chętnie kupowanym do smołowania rybackich łodzi, skóry dzikiego zwierza, połacie mięsa. Krętymi, dalekimi drogami przybywali na ten dzień kupcy z nieznanych krajów, ba, nawet na morzu pojawiały się zaczęły pierwsze korabie, wiozące tu zamorskie skarby, a żądne bursztynu, drzewa i skór.

Odpust Dominika słynął już na całym wybrzeżu. Głośno było o nim nawet w dalekim Gnieźnie i Poznaniu. Napływające rok rocznie rzesze ludzkie, trzeba było nakarmić, więc sprytni chłopcy pojeżdżali, gotując strawę i sprzedając chleb. W ślad za nimi z wszystkich stron pościgali rzemieślnicy. Z czasem okazało się, że nie warto jeździć raz do roku z daleka na targ Dominika, więc

rybacka osada zaczęła gwałtownie rozrastać się, rozbudowywać. Wokół kościoła św. Mikołaja, w cieniu jego wyniosłych wieżyc powstawało zwolna wielkie miasto handlowe i rybackie — Gdańsk.

Po latach...

Nad Gdańskiem płynęły wieki. Już coraz częściej okręty duńskie, szwedzkie, szkockie i angielskie przybijały do brzegu, już w stronę kraju wiodł szeroki, rojny szlak, już Wisła rolała się od spławnych tratw i szkut, ciągnących tu ze złocistą pszenicą i pachnącą sośniną. Choć Dominikanie, jak większość zakonów w tym okresie, patrzyła nieprzychylnym okiem na kupców żydowskich, mimo to na podstawie specjalnego zezwolenia wolno było im zajeżdżać do Gdańska z swymi towarami na 4 dni przed Dominikiem, pod tym jednakże warunkiem, że cztery dni po targu spakują swoje towary i ruszą w dalszą podróż.

Targi Dominika w Gdańsku nabierały nietylko charakteru zwykłej wymiany towarowej. Czego tu nie można było ujrzyć w skwarne dni sierpniowe. Pstro ubrani rybacy śpiewali w tłumie gapiów żwowe swawolne piosenki, brzdąkając na lutni i zerkając chci-

wym okiem na co dorodniejsze córki miejscowych patrycjuszów, bogatych, opasłych kupców w sobolach. Tuż obok cuchnący tranem brodaczy rybacy rozdzielali pocziwie goły, spoglądając na zwinnego linokoczka, który przechadzał się ponad głowami na cienkiej, chwiejnej linie. Zbłądziły aż tu niedźwiedzie smorgońskie, przebierające pociesznie nogami w taki cygański bębenka, a tłumy złośliwych i chorych ciągnęły do światowej sławy „lekarzy“, którzy tajemniczymi zaklęciami i gusłami odpędzali precz z ich ciała złego ducha. Rojno, gwaro i barwnie było w te dni w Gdańsku.

Imć pan Bogusławski

Potem — przychodziły jesienne, chmurne i wietrzne dni, kiedy morze było ciemne i nieprzystępne. Gdańsk znowu przygasał, by z nastaniem wczesnej wiosny liczyć dni i tygodnie do jednego, jedyne go dnia w roku, dnia Dominika.

Anno Domini 1605, jak podają miejskie, zbudowane kroniki, Gdańsk przeżywał wielką atrakcję. Krzykliwi heroldowie oznajmiali na placu przed św. Mikołajem wszem wobec i każdemu z osobna, iż trupa artystów szkockich zjechała oto, by wystawić przed oczyma panów rajców i wszelkiej gawiedzi zabawną sztukę, zwającą się „Lukrecja“. A w dwa wieki później zjechał na Dominika z swoją trupą po raz pierwszy imć pan Bogusławski.

Biali mnisi dawno przestali panować nad porządkiem i bezpieczeństwem kupców gdańskich. Miejsce ich zajęły zbrojne w halabardy patrole straży miejskiej. Mieli huk roboty zacił halabardzistów. W ślad za karawanami kupieckimi przybywali tu łotrzykowie spod ciemnej gwiazdy, nierzadko nóż bywał w robocie, nieraz krew po-

ROKÓW.

FELICJA POTYŃSKA.

płynęła w złoty piasek nadmorski. W roku 1361 doszło na Dominika do formalnej bitwy między Polakami a kupcami niemieckimi. Kroniki milczą, o co im wtedy poszło i kto zaczął awanturę, my jednak możemy sobie dośpiewać resztę. Poszły w ruch ławy, kufle i kara bele, wrzask niewiast i jęki ran nych odbiły się stokrotnym echem w krętych uliczkach, trzeba było uspokajać wzburzone serca i umysły przez kilka długich dni.

Dopiero, gdy Polska utraciła piękny Gdańsk, targi Dominika straciły swoje znaczenie, spadły do roli zwyczajnych targów miejskich. I, o dziwo — razem z Dominikiem upadł ostatecznie dumny, wodzący się z królami Gdańsk...

Już nie na placu przed kościołem św. Mikołaja, ale na ogrom-

nej przestrzeni 6.000 m. kw. w trzy wieki później otwarto na dwa dni przed Dominikiem nowe, wielkie Targi Gdańskie. Miejsce ław kupców zamorskich zajęły pawilony, nad którymi powiewają flagi wielu krajów. Miejsce trupy szkockiej, która wystawiała ongi ponurą historię Lukrecji zajął młody, ambitny teatr Wybrzeża Iwo Galla, nagrodzony ostatnio na konkursie szekspirowskim. Miejsce niemieckich, opasłych kaufmanów, przepuszczaających przez swoje palce cały handel, całe złoto bogatej Polski, zajęli kupcy polscy, polski rzemieślnik, polski przemysł. Gdańsk, miasto ongi nasze, dzisiaj znowu nasze, nabrało rumieńców życia. Gdańsk zbudził się. Gdańsk znowu żyje.



Z portu gdańskiego wyruszają na morze obok wspaniałych okrętów handlowych, także skromne jachty wycieczkowe.

Wnuk Polki na tronie angielskim?

Zaręczyny księżniczki Elżbiety, następczyni tronu angielskiego z księciem Filipem Mountbatten, poruszyły w wysokim stopniu flegmatycznych, ale do swojej dynastii mocno przywiązanych „bywateli Wielkiej Brytanii“. Cała prasa podaje prawie codziennie sentymentalne opowiadania o trybie życia i zamiłowaniach swojej przyszłej królowej, a obecnie zajmując się w równej mierze przyszłym ks. małżonkiem. Prasa angielska w ten bowiem sposób wprowadza tego dwudziestosześcioletniego młodego człowieka w świat i lansuje go na wzór jakiegoś gwiazdora filmowego.

Według opisów i licznych fotografii ma być on urodziwym młodzieńcem, wysokim, smukłym i atletycznie zbudowanym, o jasnych lekko kędzierzawych włosach, o niebieskich oczach i ujmującym uśmiechu. W czasie ostatniej wojny odznaczył się jako oficer marynarki jego królewskiej mości. Wychowanie posiada zupełnie angielskie. Był wprawdzie poprzednio księciem greckim, ale wyrzekł się swoich praw do tronu greckiego w tym celu, aby zostać obywatелем brytyjskim. Obywatelstwo to też uzyskał. Prasa angielska rozczuła się też nad jego opanowaniem języka angielskiego, którym rzekomo włada jak urodzony Anglik. Jego koledzy marynarze zawsze uważali za dobry dowcip, gdy im opowiadał, że poprzednio nie był Anglikiem, ale księciem greckim.

Podobne opowiadania o przyszłym księciu małżonku mogłaby cytować z prasy angielskiej bez końca. Jest on w tej chwili nadzwyczaj wdzięcznym tematem, a prasa an-

gielska zna dobrze gust swoich czytelników w kraju i dalekich dominacjach, którzy przepadają za plotkami i ploteczkami i „sentymentalnymi historiami o miłości“. Do tego doszła miłość. Dla tego dziwnym się musi wydawać, że ta sama prasa nie wspomina o romantycznym pochodzeniu rodziny pana młodego, tym więcej, że historia tej rodziny jest najnowszą datą i nie sięga dalej wstecz jak 90 lat. W tym czasie bowiem powstała rodzina Mountbattenów, a zawięzła swoje istnienie morganatycznemu małżeństwu Polki z księciem heskim. Prababka ta, rodowita warszawianka, jest również postacią romantyczną, która Anglikom powinna przypaść do gustu. Z niewiadomych powodów prasa angielska o tej prababce zamilczała.

W roku 1841 zaślubiła księżna heska Maria z Darmstadt coś w rodzaju Kiszkowa czy innego Jelitowa w tłumaczeniu na nasz język ówczesnego wielkiego księcia, a późniejszego cara rosyjskiego Aleksandra II. W podróży przedślubnej z owego Kiszkowa do Petersburga towarzyszył swej szesnastoletniej siostrze jej brat dziesięć lat młodszy książę heski - Kiszkowski Aleksander. Car Mikołaj I mianował go zaraz po ślubie w dowód uznania za usługi dostarczenia oblubienicy zdrowej i w dobrym stanie na dwór carski, pułkownikiem gwardyjskiego pułku konnego, a po krótkim czasie mniej służby jak więcej zabaw i flirtów generałem. Gdy jednakże młody i przystojny generał - książę odważył się skierować swoje amory do córki carskiej Olgi, rozgniewany

ojciec wysłał go na dłuższy urlop do weterlandu, a córkę wydał za następcę tronu wirttemberskiego, (Dalszy ciąg na stronie 3-iej)

H. UJEJSKA - DEVECHY

Mój jasny dom

Był gdzieś mój jasny dom.
Tam — wapnem bielone ściany
i białe w oknach firanki,
proste, jak on.
Pod nim grzędy z kwiatami.

Tuż piął się koziołsiś
(pachnące nocą zawrotnie,
jak z wosku różowe płatki).
Na dach chciał iść:
wiatr go zeń strącał żałośnie.

A rosły mu u stóp.
bujnie dorodna kosmea,
rezedy, lewkonie i bratki;
każdy, jak mógł,
bo lepiej nie było trzeba.

Ranki z dzieciennych snów
budziły, srebrne od rosy.
Wieczorem szumiały drzewa,
tulila snem
piosenka nuciona półgłosem.

Tam był mój jasny dom.
Tam gdzieś — u skraju hen nieba
i uśmiech, słońce — i słowa
proste, jak on.

d z i s i a j —
i t e g o j u ż n i e m a.

MARIA HORODYSKA

JARZEBINY

Polną drogę obrosły krasne jarzębiny
Otoczyły jej brzegi koralowym wieńcem.
Wyglądają jak młode i zdrowe dziewczyny
Których twarze splonęły w stydlwym rumieńcem.

Obrosły polną drogę od końca do końca
Tak, że nie jest już szara, lecz tonie w purpurze
I mówią jej, że teraz przyjdą dni bez słońca
Że w klombach umierają już ostatnie róże:

Że nie babiego lata — to jest znak jesieni,
Że tęsknotą powieje od og nisk pastuszych,
Że przeznaczeń dróg ludzki ch nikt nie może zmienić
I że odejść — to jednak zó stawić część duszy.

Więc gasnącego lata, by nie żegnać z żalem
Natura nam przysłała krasne jarzębiny,
Które śmieją się do nas owoców korałem
I ciągną wzrok, jak jędrne młodości dziewczyny.

PAN POL W CIEPLICACH

Taką ustaloną reputację posiadały w Polsce źródła w Cieplicach od czasu jak chwaliła je sobie królowa Marysielka Sobieska, że pani Wincentowa Polowa zaraz po wizycie lekarskiej orzekła bezapelacyjnie: kochanie pojeźdź do Cieplie i wrócisz zupełnie zdrowy. Pan Wincenty Pol miał wielką, jak zwykle ochotę na wólcę po kraju pod hasłem: „a czy znasz ty bracie młody, twoje ziemie — twoje wody“. Ale czy można było oponować pani Korneli kochanej Neli, Nelusi, która jako narzeczona czekała cierpliwie na swojego Wicusia — lat przeszło dziesięć? Zresztą dotkliwie odczuwał pan Pol pozostałości austriackiego wzięcia w Lwowie w roku 1846. Tak, tak, moćm panie — roczny pobyt w Małych Kozarach to nie bagatelka. Ot i dzisiaj, w dzień deszczowy, czuje wyraźnie pan Wincenty jak go coś w kościach „strzyka“, zupełnie jak by nie był powstańcem „Januszem“ — co tak niedawno dzielił trudy w oddziale Ksawerego Chłapowskiego, ale wiekowym dziadziusiem spod pieca.

Trzeba jechać po zdrowie, trzeba — panie Wincenty.

Pani Kornelia, śliczna Nelusia z Zielonego Przedmieścia zapakowała już kuferki, odprowadziła męża do dyliżansu i teraz siedząc z robótką przed oknem, rozmyśla jątkę kurację w tej chwili stosującą pan małżonek. Pani Nelusia jednak zapomniała, że mąż jej jako zapalony kierownik wznowionego czasowisza p.t. „Biblioteka Naukowa Zakładu im. Ossolińskich“ (1847—48 r.) pamięta o tej placówce nawet podczas swego tak zastruszonego urlopu.

We Wrocławiu

I teraz zamiast dążyć jaknajprędzej do uzdrawiających ciepłych źródeł, przerywa lekomyślnie podróż i załatwia we Wrocławiu sprawę dla Ossolineum. Ulica niemieckiego „Breslau“ — miasta, gdzie na uniwersytecie wykłada genialny Czech — przyjaciel Polaków — prof. Jan Purkyně, a już niedługo otrzyma katedrę języków słowiańskich zasłużony Wojciech Cybulski

— kroczy wysoki i szczupły pan w szarym surducie i rozważa pół głosem: „Trzeba jednak koniecznie otworzyć drogi księgarskie dla zakładów Ossolineum i pozyskać księgarzy wrocławskich dla pośrednictwa książki tłoczonoj we Lwowie w drukarni Ossolineum. Dlatego należy jeszcze odwiedzić domy wydawnicze słynnego Hirta i Schetera“. Mówiąc te słowa mijają pan Pol rynek, dłuższą chwilę poświęca pięknemu ratuszowi wrocławskiemu i skręca w boczną ulicę, którą w średniowieczu zamieszkiwał cech szewców. Przed domem obrośniętym dzikim winem i oznaczonym Nr. 37 zatrzymuje się na moment. — „Piękny jest ten gmach gimnazjum św. Macieja“ — myśli mimochodem.

Czy mógł przypuszczać redaktor

1) Prof. Tadeusz Mikulski — Uniwersytet Wrocławski.



Pani Nelusia odprowadza męża do dyliżansu...

biblioteki im. Ossolińskich, że stoi właśnie przed gmachem, który akurat 100 lat później będzie siedzibą Ossolineum?

Przykro było autorowi „pieśni Janusza“ — obserwować jak obca niemieczyna wypiera język polski z ulic tego miasta. Wieczorem — siedząc w izbie gościnnej zajazdu — notował swoje spostrzeżenia. Stanowczo bystrym obserwatorem był pan Wincenty. Zatrzymajmy w notatki kreślone przy świetle świecy. Pan w szarym surducie nie poginewa się z pewnością o tę niedyskreję. A więc czytamy: „...Mówi tu lud powszechnie dwoma językami — język polski do niemieckiego ma się tutaj jak się ma dom do ulicy. Wszystkie domowe sprawy załatwia lud mimowolnie językiem polskim, wszystkie pozadomowe językiem niemieckim...“.

Krótki pobyt we Wrocławiu miał się ku końcowi i wreszcie

pan Wincenty wyładował w pięknych Cieplicach pod Jelenią Górą. Teraz pani Neli mogła być spokojna o kurację swego małżonka. Autor „Mohorta“ bowiem ściśle przestrzega poleceń miejscowych lekarzy. Wszyscy kuracjusze zgodnie przyświadczają, że jak skrupulatnie każdego poranka pan poeta ze Lwowa chadza do wszystkich „Heissbrunnów“, jak głoszą prospekty uzdrowiska. Z całym namaszczeniem przeprowadza przepisane zabiegi, aż raduje się doktor zdrowy, a jeszcze bardziej wierne serduszek pani Nelusi, czekającej jak zwykle z utęsknieniem na wieści z Dolnego Śląska.

Ale gdzie podziewa się pan redaktor biblioteki imienia Ossolińskich w godzinach popołudniowych? Naprawdę piękności z całej Europy stoją w jasne suknie i koronkowe parasolki życzliwie spoglądają na czterdziestoletniego gościa z Polski, o którym fama szeroko głosi, że był powstańcem w rewolucji listopadowej i cieszył się sławą popularnego poety. Zwłaszcza jedna z nich, jasnowłosa Wiedenska, mieszkająca w tej samej gospodzie co i pan Pol, wykazuje wiele zainteresowania rozkładem dnia przybysza z Polski.

A może pan poeta postąpił koncertu w parku zdrojowym? Właśnie orkiestra popołudniu grać będzie przeboje stolicy naddunajskiej — walce Johanna Straussa.

Próżne są zabiegi sentymentalnej Mizzi — zawziętej wielbicelki „Cierpień Młodego Wertera“. Ani flircik ze śnieżnobiałą gąską z Wiednia, ani koncert kapeli zdrojowej — nie jest atrakcją dla tego bibliofila. Wciąż gdzie należy szukać „prawdziwego mola książkowego“. Naturalnie wśród książek w wielkiej publicznej bibliotece cieplickiej. Tam popołudniu ginie na długie godziny pan Pol.

W bibliotece Cieplickiej

Fundatorami tej wspaniałej biblioteki była rodzina śląskich Schaffgoshów, szczepiąca się związkami krwi z książęcym rodem Piastów. Działna to była rodzina, którą według słów Pola uważali



Stanął przed gmachem gimnazjum św. Macieja...

Niemcy za polską, a Polacy znów za niemiecką.

W początkach XVIII wieku hr. Jan Antoni Schaffgosh założył bibliotekę narodową w pobliskich Chojnastach. Po jego śmierci spadkobiercy zaniedbali księgozbiór, aż dopiero hr. Leopold Schaffgosh kazał go uporządkować i przewieźć do Cieplie w roku 1824. Spokojnie i miło płyną chwile w Cieplickiej bibliotece Schaffgoshów. Właśnie pan Wincenty Pol skończył szczegółowy jej opis w swoich „Listach naukowych z podróży po kraju“, a teraz zadowolony szuka pewnego dzieła z zakresu geografii, o którym wczoraj mówił kustosz tutejszej biblioteki. Przez otwarte okna wpływa do pokoju duszący zapach rododendronów i rozmarza poetę. Kwiaty przypominają mu pierwszą sielankę wczesnej młodości — sentyment do panny łowczanki w Podlaskach. Wyczarowana pięknem wieczoru wraca przeszłość. Oto polanka w lesie i dwoje młodych. Córka łowczego koronnego Lisowskiego uśmiecha się do syna skromnej dzierżawczyni pani Polowej. Las, swoboda, długie warkocze panny Gienfusi, przysięga dziewczęcia — twoja na wieki i wreszcie srogi gwiew taty łowczego, który naturalnie uważał, że nie dla takiego hołtyza hoduje córkę. A potem drugie prawdziwe uczucie do jędnaczki pani Olszewskiej, właścicielki (dalszy ciąg na stronie 4-ej)

TADEUSZ SZAFRANIEC

Goduła — król cynku

Prawdziwa basń z dziejów Śląska

Czasy nadeszły dziwne. Sprowadzili ludzie z Ameryki jakąś taką rzepę okrągłą, nazwali ją ziemniaki, gotowali, jedli i nawet niektórzy mówili, że smaczne. Inni zaczęli kamieniami w piecach palić. A te kamienie nazywali — węglem. A jeszcze więcej bajali: że to, powiada, za nie mam te skarby złota i srebra, które dżasek w ziemi poukrywał i nocą ognikiem drogę do nich wskazuje. Ważniejsze są inne, które, człowieku, sam w krwawym trudzie matce-ziemi śląskiej wydrzeź z nadzdrza. A jest ich tam pod spodem mnogość ogromna, przez miliony i tysiące lat wytworzona, ale poradzi im jeno taki śmiełek, którego ma wolę silną i dobry przemysł w głowie!

W dobrach grafa Ballestrema mówiono o tym najwięcej, bo ciągnęły się w pobliżu dziwu wielkiego niedaleko Bytunia a Gliwic. Tam bowiem sprowadzono z zamorskich krain maszynę parową, ogniem buchającą, aby pomagała ludziom w wydobyciu tego jakiegoś węgla. Milami zbiegało się siedmiactwo, aby dziwo z piekła rodem oglądać.

Poszedł i Karłus Goduła od Zaborza, obejrzał, dziwował się i powrócił do lasu. Bo żyć bez lasu nie umiał. Bez lasu i bez dziewczyny. Na dół, na rumiane ciekaw był zawsze. Nie jedna tam przez niego „zawitka“ została i chodziła z bąkiem na wstyd. On zaś stroniąc od zbiegowisk i cizby wolał z drwalać w lesie ugwarzać, czatować na sarniki pod zachód słońca, a z głu-

szcem na drzewie podziw poradził o świecie niż z ludźmi.

Upodobał sobie w tym niesfornym gruchliku hrabia Franc Ballestrem z Pławniowic, pan wielkomożny, ale jakoś dobrego serca. A widząc jak mu się oczy świecą, gdy trąbka zagra do kniel, wziął Godułę do swego polowaństwa. Żebyś, powiada, nieponi, baków nie zbijał po próżnicy, będziesz obchodził rewiry, bo mam kłopot wielki z kłusownikami, tyle mi to nędzarstwo szkody czyni w zwierzyńcu. Bestyjniki, strzelać nawet nie umiesz. Dlatego tyle kulek sarniuków i jeleni szponawych w rewirach. Będziesz ty od dziś urzędny nad tem. Pilnuj!

Tak Karłus Goduła zrobił karierę u grafa. Puszył się niemało, a pracował więcej, niż potrzebował. Od zarania po zmierzchy sędził w lesie na przeszpiegach. Nieraz w trawach pachnących, wysokich wyszeptał ukryte wnyki żelazne na jelenia, lub rożek z prochem ukryty w dziupli, niejedną sarnę wyswobodził z drucianych obięży.

Łaził też na zwiady po chatupach. Nie wstydził chłopu w gary zaglądać? Godule nie wstyd.

— Dej Panie Boże — mówił, wcho-
dząc do izby.

— Dej... — odwarknęła starka i
patrzyła z bólem na siebie.

— A co to warzycie? — pyta Goduła.

— Ech, coby tam. Rosół z króla
se pichnę na trzy dół.

— Z króla!.. Patrzaj-że jaki to tam królik. Dycki sarniuk przecie i to jeszcze koza, mościwiecy.

Tak długo szperał, po izbach, po sypaniu, aż i wyszperał czomber sarni i skórkę krwawą z widnymi ranami po paściach żelaznych. Do sądu poszł, gdzie ten odmieniec inną czaszkę sarnią dobył z kamzoli, aby sędzia pojął dokumentnie, że nie z królika ale z sarny był rosół.

Co ich tam bledaków przez tego Godułę jeździć musiało na śpiczastym osle, że tygodniami potem na swej własnej rzuci usiąść nie poradził, ile kijów wyfasowały chłopcy, ile robocizny pańszczyźnianej przydano im za karę — to chyba jeden Lucyper w piekle ogonem zapisywał!

— Jako siandra nad złodziejem,

tako ten hanys polny nad człowiekiem w lesie stoi. I gorszy się i złoźny praw!

— Frant przekążony, śmierdzirobotka jeden! Nic a nic wierzyć mu nie idzie.

— Jużta on prendzy-późni na kier chowie wylanduje!

— Jużta my onego łoduczmy...

Szedł raz Goduła zamyślony lasem na podglady, a tu jak go nie huknie coś w nogę, że gwiazdy obaczył i prask jak długi w dół! W oklepce wpadł. I to nie na żbika czy rysia, ale na onego, na Godułę specjalnie uszykowane. Boli, ciśnie, uwiera, że niech ręka boska broni. Leży na spodzie jamy, nos sse wargami z bólu okrutnego, ale krzyżeć nie śmie, bo jak krzyknie, boli jeszcze więcej. Chybaby kozikiem tępym urznął nogę po udo, ale ruszyć się w jamie nie sposób. Mgli mu się w oczach i z ucisku żelaza gorączka go chypa wzięła. Jakież ma zwiady: widzi przed sobą czterech djabłów, smolistych i czarnych, szmaciskami okutanych. Żeby to djabły były, hej! ale to ci rabsice, którymi

się opiekował. Oni to z wdzięczności zastawili oklepce na Godułę — a teraz, wyonaczni dla niepoznaki, przysłi oprawkę go do reszty.

Na początek, po sprawiedliwości wziął setkę kijów. Bili, gdzie popadło, po ziobrach, po rękach, po nożyskach. Nie na śmierć, uchwaj Panie Boże! Jeno żeby najwięcej kośćtek potrzaskać. Jedno kolano poszło, i lokcie jeden i ziober coś ze trzy. Potem chwycił go we czterech, ryczącego z bólu okrutnie, i powiesili na wspak, głową na dół, nogami, tymi potrzaskanymi nogami do góry. Tak wisiał i czekał. Obszukał go, wyjęli kozik z kamzoli. Jeden z rabsiców wziął go ostrzyć na bruku, drugi zaśie przedmowę mowić do Goduły tak:

— Terazki bydziesz wypajnięty do cna, żebyś dziecek nie fabrykował takich jakżeś sam łajdus, amen.

Ten co ostrzył na bruku wziął się teraz do roboty. Pajtaż był z niego umiętny, czyścił po włoskach żrebce, byczki i capy, tedy poradził postąpić z Godułą sprawnie.

Ukończywszy mściwą robotę kłusownicy poszli sobie precz. Goduła wisiał dalej jak połamany wieprzek wśród gałęzi. I byłby tam boraczysko skapiłał ostatecznie, gdyby go nie odnalazł Ballestrem, który wyjechał konno na ranną przejażdżkę do lasu. Narobił gwałtu wielkiego, wdykił umiał cenić swego strzelczyka; sprowadził doktorów najstarszych, leki najkosztowniejsze. Goduła leżał tygodniami bez pamięci, potem zaczął się lizać rzyty jak zwierzę z oklepca wyjęty. Zrastały się skruszone ziobra, połamane gnaty. Nareszcie wstał ozdrowieniec, bez jednej ręki, lecz mocniejszy niżli pierwej.

Stracił siłę męską, zdobył wszakże moc inną, którą go aż roznosiła na pościel. I mógł ją odrazu okazać,

bo wdzięczny hrabia mianował go najpierw zarządcą dworu w Rudzie potem inspektorem dóbr swoich. Mrukawy jak dawniej, jakby na uragowisko „goduła“ zwany, (bo kto tam słowo odeń usłyszał?), pies na robotę, dla ludzi srogi ale sprawiedliwy. Zresztą co innego chodziło mu terazki po łbie. Opętała go myśl o tych skarbach ziemnych, o których Niemce tyle rajwachu robią, a którym, wiadomo, poradzi jeno ten, kto ma silną wolę i przemysł dobry w głowie.

Goduła, od kiedy mu się gnaty zrosły, czuł jedno i drugie. Już nie las kuśił go teraz, ale „gruba“, (kopania). I to szczególnie gruba galmanu, czyli rudy, z której się cynk wytopia. Bo cynk był prawie równieśnikiem Goduły. Niedawno Anglię podnieśli ten kruchy, a więc mało przydatny metal do wielkiego stopnia użyteczności. Stwierdzili oni z początkiem nowego, 19-tego stulecia, że w temperaturze 100 stopni cynk zmienia swą przyrodzoną naturę, z łomliwego i kruchego staje się podatny, giętki, posłuszny człowiekowi. Narodziła się blacha cynkowa, dla której praktyczny wiek pary i elektryczności znalazł wielorakie zastosowanie, w poligrafii, w medycynie i wielu innych dziedzinach życia. Blacha cynkowa stała się nieodzowną, zastępowała miedź i mosiądz, ba, srebro i złoto. Nawet czekoladę i specyfiki zaczęto owijać w cynfolię czyli cieniutko wyklepany cynk. Cały świat wyciągał rękę po cynk, ziemia śląska miała go pod dostatkiem.

W tym właśnie cynku, który tracił kruchość i łomliwość, zyskiwał wielką potęgę, uczył Karłus Goduła coś dziwnie bliskiego i krewnego swej doli.

(dalszy ciąg nastąpi)

„Przyszłość dzień”

Przekład J. Bułakowskiej

Książki A. C. Nory, pisarza chłopskiego, są specjalną kartą literatury czeskiej. Tętnią mocnym rytmem życia, pracy i walki o chleb codzienny. Mocnym akcentem przebiega w nich nuta postępu i uświadomienia, wsi, raz po raz występują gromadna życie zespołów wiejskich, gromadzą się do ścisłej współpracy, tworzą samorządnie zryby spółdzielczości chłopskiej. Obyczajowość i obrzędowość ludowa, oparta na głębokim przywiązaniu do tradycji, ma w powieściach tych bardzo szerokie miejsce, malując doskonale obrazy prawdziwie chłopskiej godności, niepozbawionej patosu i głębi.

„Przyszłość dzień” rysuje środowisko wiejskie pogranicza na Morawach, żyjące w przykładowej zgodzie, bez szowinizmu narodowościowego, aż po dół powstania szatańskiej ideologii Hitlera. Narastanie hitleryzmu wnosi niepokój w ciche, idylliczne życie ludu wiejskiego. Niepokój wybuchu klęski w ów dzień, gdy gwałt przemocy przekreśla wszystkie co ludzkie, co piękne, co braterskie w wiejskiej rodzinie. (Jb)

Świat wiał się w konwulsjach żądz władzy, oraz zdobywanych zamieszkach, wieś jednakże żyła ładem swej pracy. Nieodmiennie następowały po sobie: jesień i zima, wiosna i lato — z wiosennym siewem, suszeniem siana, żniwami, potrawami, zasiewem ozimin, kopaniem ziemniaków i buraków, z młócką i wszystkimi innymi drobnymi robotami gospodarskimi równocześnie. Gospodarstwo rozdzielało codzienne zajęcie, bali się że nadciągnie burza zaniżając i zwiózając jęczmień, bali się klęski gradobicia przed żniwami, rozjaśniali twarze gdy żyto sypało pięknie i miało dobrą cenę. Raz w ciągu roku przed Bożym Narodzeniem urządziła młodzież w świetlicy teatr, po młodzieży morawskiej i niemieckiej. W „Trzech Króli” z przedstawieniem, w zapusty odbył się bal straży pożarnej, byli na nim i Morawianie i Niemcy. Morawianie zaczęli Niemców, ci odcinali się tamtych. Jednakże po nurych rozdziewków nie rzucał pomiędzy nich nikt. Nauczyciel niemiecki, szlachta, zdejmował kapelusze przed nauczycielem morawskim, ponieważ poprostu był młodszy, zaś nauczyciel morawski z własnej woli — dla rewanżu — pozdrawiał go po niemiecku.

Do tego zakątku spokoju, do tej oazy ciszy nie docierały wstrząsy świata. Artykułów wstępnych w prasie nikt tu nie czytał. Niektórych gospodarzy interesowały sprawy ekonomiczne, innym, zwłaszcza kobietom, wystarczała kronika, kronika sądowa i ilustracje. Powieści w piśmie ilustrowanym krążyły od chałupy do chałupy, w opłotkach dyskutowało się problem: „czy ten doktor z tej powieści ożeni się z nią, czy nie”. Dla sportu nikt nie miał zrozumienia. „Co za głupstwa! Że to wogóle dają do gazet”.

W Afryce dogasała wolność słabego kolorowego narodu na skutek ataków włoskich bomb cywilizacyjnych. Było we wsi parę aparatów radiowych, tu lub tam schodził się więc gospodarze i słuchali „tych głupstw” społecznych z odrobiną wstydu, że siedzą w białej dzień a tam robota czeka. Ktoś zlał mowę wielkiego wodza, ogłaszającego krucjatę przeciwko szczepowi afrykańskiemu. Ale „co z tego, kiedy tego niepodobna było zrozumieć”.

Żądacie od starego Kuźnika, żeby wiedział gdzie jest Habesz, kiedy on w ogóle nigdy nie widział mapy i zupełnie nie wie, jak świat wygląda.

— Te bajdy to dobre dla młodzieży. A że się tam gdzie ludzie biją, to i co? Widocznie nie mają nic lepszego do roboty! A tu trzeba siano obracać, gnój wozić, przebrać ziarno do siewu...

Mówcie co chcecie o wsi, do której namacalnie dotarła dzisiejsza chwila. Będziecie mieli rację. Ale drzypyś w dalszym ciągu troszczą się o swoje prace, od czasu do czasu rzuci ktoś okiem na gazety, zrzadka nastawi odbiórnik radiowy.

Starzy powiadają młodym:

— Za naszych czasów to z robotą było inaczej! Gdzie tam wtedy były maszyny, dwoiste czy troiste plugi, albo wogóle traktory? Gdzie tam takie znów pomysły? Każdy musiał robić wszystko własnymi rękami! I to można było wówczas nazwać pracą! Niejeden się dobrze zdarzył! A wy co dziś możecie gadać? Łatwo sobie każdy powie: jużem gotów z robotą! Wcale nie ty jesteś gotów! Maszyna jest gotowa. Tak — tylko musicie to zrozumieć!

A młodzi tylko pokazują białe zę-

by w uśmiechu. Gadajcie sobie starzy! Mądrze się! Czasy są inne. Inne jest życie — ale zasada pracy nie zmieniła się. Inne są środki — lecz miłość do pracy, do ziemi, do zagonu i brzozy nie zmieniła się.

Wstrząsnęła burza Hiszpanią — od Drzewców to też daleko. Komentują tylko:

— Przeszła się ludziska prać na jednym krańcu, to znów się biją na drugim...

— A ludzie przecież tak jak ludzie, jeden taki sam jak drugi...

— I że to się nawzajem znieść nie mogą... Przecież naprawdę jeden jest taki sam jak drugi...

— Niech się przypatrzą nam! Morawianie i Niemcy w jednej wsi, sąsiad z sąsiadem zgodnie żyją.

— Przecież nie będziemy się żarli...

— Bo i co by nam z tego przyszło?

— Ty sobie gospodarujesz tu, a tamto jest moja gospodarka... No, i co?

— My, Morawianie i Niemcy, współżyjemy ze sobą! Ale gdzie oni tam! Jeden naród, jednacy ludzie — a tłuśną się jak psy...

A potem znów idą do pracy. Tonik trzaska z bała, drabiniasty wóz

oguszając terokocze po wsi. Hanys skrzykuje Arnoszt: co to, zaspal, że jeszcze nie wyjeżdża? Wójt zasiada do rachunków gminnych. Dzień biegnie naprzód, praca nie czeka, musisz do dzieła przyłożyć czynnie rękę.

Postęp we wsi jest widoczny. Już dawno wszyscy mają elektryczność. Ciemne kąty w głębokich bramach, ożywione kiedyś drażniącym, tłumionym chichotem, teraz są już oświetlone. Wzdryga się tylko jeszcze parę komornic, które raczej wolą palić lampkę naftową.

Kuźnica, która widzi w elektryczności „powstawanie przeciw Panu Bogu”, ma i zarzuty praktycznej natury:

— Siegniesz po światło, zabije cię... Ani cię Pan Bóg nie znajdzie. Śmieją się z niej i natrząsają chłopcy — nicponie, wysyłają do niej sześciolatniego dzieciaka, który przychodzi do starej Kuźniczki i pyta:

— Pan wójt kazali zapytać, czy mają was zapisać na elektrykę.

Chłopak wypada z komory Kuźniczki jak z procy, chociaż nie wie, co złego powiedział, lecz postęp we wsi nie ustaje.

Gospodyni rozczynia chleb w dzień, z kopystką w ręku obiega od wczesnego ranka dzieje wokół, szepcąc ranną modlitwę, żeby się chleb „podarzył”, odkłada zakwas, w ciągu dnia dogląda, czy ciasto „rusza się”, gdy już dostatecznie wyrosło, wyrabia foremne bochenki w ręku (to jest czysta robota, nie może zlecić jej dziewczynce) wsadza do wypalnego pieca. Upiekłszy próbuje i sprawdza, jak się udał. Nie ma zakalca, jest stódk i dobry.

Lecz więcej jest już takich, które biorą chleb z spółdzielni, do której się odstawia potrzebną ilość metrów maki na cały rok. Postępu cywilizacji zatrzymać niepodobna...

Wnuk Polki na tronie angielskim?

(Dokończenie ze strony 1ej) 1888, w którym umarł książę Aleksander heski.

Książę Aleksander heski po powrocie z przymusowego urlopu i odbytej w międzyczasie wojny kaukaskiej, zakochał się nie na żarty w hofrellinie swojej siostry panny Zofii Hauke i poślubił ją w roku 1851. Skutki takiego meżaliansu były dla młodej pary bardzo przykre. Car zwołał młodego małżonka natychmiast z posady i wyprosił go z Rosji. Brat księcia, panujący książę heski nie uznał swojej bratowej jako księżny heskiej, godząc się jedynie na małżeństwo tak zwane morganatyczne. Dopiero po kilku latach, gdy już na świecie było czworo dzieci, nadał pani Zofii i jej dzieciom tytuł książąt Battenberg.

Panna Zosia

Kim była panna Zofia Hauke, która tyle kramu narobiła na dworach rosyjskim i polskim?

Ojciec jej, jakkolwiek z niemieckiej rodziny, walczył w legionach polskich pod Napoleonem z czasów Królestwa Kongresowego w roku 1826 ministrem wojny w Warszawie. Car nadał mu następnie tytuł hrabiowski i minister hrabia Hauke zginął w słynną noc listopadową podczas natarcia podchorążych na Belweder w obronie swego szefa, wielkiego księcia Konstantego.

Osiroconą i biedną pannę Zofię Hauke zabrano do Petersburga i umieszczono ją jako hofrellinę na dworze następczyni tronu Marii. Tam poznała, pokochała i zdołała sobie brata swego pani. Dalsze losy tej pary są już mniej ciekawe. Aleksander był kolejno generałem w służbie austriackiej i służył też w innych armijkach miniatury państw niemieckich. Jego żonę robiono tu i ówdzie różne afronty, które irytowały nieraz mocno jej męża i o czym z żalem pisywał od swej siostry carowej. Para ta żyła w harmonii i jak się to mówi, aż do śmierci w roku



prababce, uprzykrzyła sobie życie to niemieckie nazwisko i podczas światowej wojny usadowiwszy się już na stałe w Anglii, przybrała nazwę książąt Mountbatten, dosłowne tłumaczenie Battenberg. Pozatym członkowie tej rodziny posiadają liczne tytuły książąt, lordów, margrabiów i earłów angielskich.

Tyle dla uzupełnienia niepełnego wczepiających opowieści, wyjętych z prasy angielskiej. Ojciec panny Zofii niewątpliwie zdobył sobie prawo obywatelstwa polskiego szablą walcząc w szeregach polskich. Czy i panna Zofia na dworach carskim, habsburskim, heskim i innych czuła się Polką, wiadomo. Potomstwo jej dzięki odziedziczonej urodzie po niej, swoje tytuły, trony i dobrą propagandę w prasie angielskiej, powinno się przypisywać do swej nieco zapomnianej prababki polskiej, której przecież zawdzięcza całe swoje istnienie razem z tytułami i fortunami.

ESZET.

KSIAŻKI NADESŁANE

ANIELA GRUSZECKA. — W grodzie żaków. — Opowieści z ilustracjami Jerzego Karolaka. — Wyd. „Czytelnik”. — Str. 264. — Cena 550 zł.

Któż nie pamięta z okresu „lat bezgrzesznych” tej przemijającej książeczki Anieli Gruszeckiej. Pierwsze jej wydanie ukazało się już w roku 1913 a drugie w roku 1923. I dziś stwierdzamy, że „Gród żaków” — nie stracił nic z rumieńców życia, którymi ośmił czarował „przedstawicieli wieku cięłego”. Tak samo jak przed laty interesują nas dzieje trójki przyjaciół: Stacha, Pietrka i Hieronima — udających się na naukę do Krakowa. Młodzień bawiący się serdecznie przygodami żaków — urwipolców, znajduje jednocześnie wiele starannie opracowanych wiadomości z dziejów „Alma Mater Cracoviensis”. Na szczególną uwagę zasługuje końcowy moment powieści — bunt i wyjście żaków z Krakowa (fakt historyczny za panowania króla Zygmunta Augusta).

„W grodzie żaków” — to książka, którą śmiało można polecić naszej młodzi, pozbawionej w ciągu długich lat okupacji, dobrej i odpowiedniej literatury.

JULIAN TUWIN. — Wybór poezji. — Wyd. „Czytelnik”. — Str. 278. — Cena 550 zł.

Licznych wielbicieli talentu Tuwina, ucieszy z pewnością ten tom poezji, za wierający wiersze wybrane ze wszystkich zbiorów poety, pisanych w latach 1914 — 1939. Czytelnik znajdzie tutaj swoich „dobrych znajomych” — wiersze p. t.: „Dwa wiatry” i „Pieśń o białym domu” tak często recytowane jako najcenniejsze utwory poezji z okresu Polski przedwrześniowej. Oprócz tego znajduje się tutaj także wiersze pisane już na emigracji, jak np. prześliczna i rzewna „Gawęda rymowana o ojcu i synu”, która powstała w Paryżu w grudniu 1939 r. Tom poezji zdoła być portretem poety.

SŁOWNIK ROSYJSKO — POLSKI I POLSKO — ROSYJSKI — opracował WIKTOR JAKUBOWSKI. — Wyd. „Czytelnik”. — Str. 461. — Cena 500 złotych.

Wydawnictwo „Czytelnika” — zainicjowało ostatnio pożyteczną nowość, którą należy szczególnie pochwalić. Oto wydaje szereg słowników podręcznych, małego formatu i starannie opracowanych. Obecnie ukazała się na półkach księgarskich, część druga słownika polsko — rosyjskiego, którego brak

dotkliwie dawał się nam odczuwać. Jedyny bowiem słownik polsko — rosyjski, wydany w Moskwie pod redakcją B. G. Marchlewskiej i M. F. Rozwadowskiej (pierwsze wydanie 1939 roku — wydanie 1941) jest już zupełnie wyczerpany. Zresztą słownik ten opracowany raczej pod kątem widzenia potrzeb obywatela radzieckiego.

KĄCIK PRZYRODNIKA

KOLIBRY, — najmniejsze w świecie ptaki, odznaczają się osobliwą budową skrzydeł. Podczas gdy wszystkie inne ptaki mogą latać tylko naprzód, kolibry mogą w locie „stać na miejscu” lub cofać się wstecz.

ROGATA ROPUCHA. — Niektóre rodzaje tropikalnych ropuch odznaczają się bardzo silnym głosem. „Ropucha — byk” beczy, ogromna „żaba — gołiat” wydaje żalobny ryk, a brazylijska ropucha rogata, szczeka ochryple jak pies. Trójkątne szczęki ropuchy rogatej zaopatrzone są w szereg twardych wypukłości, tak że ona nie tyl-

ko szczeka, lecz kasa jak pies. Tubylecy uważają, że jej ukąszenie jest jadowite, ale badania nie wykryły w jej organizmie gruczołów jadu. Prawdopodobnie cała „jadowitość” ukąszenia jest skutkiem zanieczyszczenia rany.

BAKLANY — to morskie ptaki drapieżne, które wyrządzają wiele szkód rybakom. Nadlatując wielkimi stadami, atakują sieci, które rybacy wyciągają po połowie i pożerają smaczny część zdobyczy, często niszcząc i psując sieci. Każdy taki ptak, pożera dziennie 5 do 7 kilogramów ryb, t. j. około 2 tony rocznie.

NA SEANSIE

SPIRYTYSTYCZNYM



— O jej — mój nieboszczyk mąż.
„Ludos Matyi” Budapeszt

ROZTARGNIENIE.



— Okropne — zapomniałem jaki to ma być chwyt.



— Zaczekać... zapomnieliście o rzeczy najważniejszej.

URZADZAMY KONKURS

Redakcja tygodnika „Nasz gród” postanowiła urządzić konkurs. Konkurs to bardzo modna rzecz. Każde szanujące się pismo, jeżeli nie chce popaść w konkurs — musi urządzić konkursy.

Urządziliśmy naprzód konkurs pod hasłem: „Precz z napisami niemieckimi”. W konkursie największą ilość nagród wziął nasz wózny.

— A gdzie pan zauważył tyle niemieckich napisów? — pytaliśmy go.

— Jakto gdzie, w naszym lokalu redakcyjnym! — wyjaśnił.

Potem chcieliśmy urządzić konkurs na najstarszego człowieka w mieście, ale powiedziano nam, że ten konkurs nie chwyci, gdyż właśnie najstarszy człowiek już umarł.

Nie podobał się również projekt konkursu na największego karzełka i najmniejszego olbrzyma w mieście.

Wtedy zaproponowałem konkurs na dziewczętą, nie znającą czarów miłości.

— Phi... to nam podniesie nakład o parę egzemplarzy — osądził kierownik administracji.

— No to zróbmy konkurs na najmłodszego człowieka w mieście.

— No i kogo pan kolega ma na myśli? — zapytał szef.

— No Dybalskiego... bardzo porządny człowiek.

— Bardzo porządny tylko ta sprawa z tym cukrem to trochę niewyraźna.

— A Rzępoliński.

Pan Pol w Cieplicach

(Dokończenie ze strony 2-jej)

cielki domu na przedmieściu lwowskim, gdzie znalazła schronienie owdowiała matka, Kornelia — dziesięć lat wierna narzeczona — wreszcie ślub w roku 1838 — i szczęśliwe pożycie w małym folwarczku, Mariampolu, ofiarowanym przez właściciela Zagorzan — Tadeusza Skrzyńskiego. I ponury zgrzyt — rzeź galicyjska, austriackie więzienie, choroba zakończona pobytem na Dolnym Śląsku. A więc, która z trzech kobiet przykuwa teraz myśli poety: Eugenia, Kornelia, a może... lekkomyślna wielbiciele „Cierpień młodego Wertera” i starszego nieco poety z Polski? Nie dowiemy się o tym nigdy, bo oto pan Wincenty przeciera okulary i otwiera grubą księgę geografii Dolnego Śląska. Praca, praca... Z oddali orkiestra zdrojowa gra straussowskiego waleczyka „Nad modrym, pięknym Dunajem”.

H. MUSZYŃSKA - HOFFMANOWA

— Co ten notoryczny szabrownik...

— A Trabunowski? — pytam nie śmiało.

— Temu dać nagrodę cnoty — acha — pędzi potajemnie bimber...

— A Fitowska... bardzo porządna kobieta.

— A jak potem naszej laureatce nakryją ten domek schadzek, to się dopiero skompromitujemy.

Wreszcie uprzytomniłem sobie rozmiar trudności i zapytałem nieśmiało.

— No tak, ale czy musi być ktoś z naszego miasta...

Machnęliśmy jednak ręką.

Potem ogłosiliśmy konkurs na najlepiej wychowanego pracownika.

Chodzimy po mieście i szukamy ludzi dobrze ułożonych. Posyłamy przede wszystkim nasze koleżanki do sklepów blawatnych. Każą sobie pokazać i rozwinąć na ladzie z pięćdziesiąt rulonów rozmaitych materiałów targując się o cenę, a kiedy sprzedawca po trzech godzinach, spocony i zziębnięty, rozwija rulon pięćdziesiąty pierwszy — klientka ze słodką miną mówi.

— Proszę mi z tego ukrajać 10 centymetrów.

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

Dzika awantura

Mój mąż jest typowym przedstawicielem człowieka o cechach zoologicznych, czyli okazem o tak zwanym „gołębim sercu, który nawet muchy skrzywdzić nie potrafi”. W ciągu pięciu lat naszego małżeńskiego pożycia nie słyszałam go ani razu podnoszącego głos (okazji przecież miał pod dostatkiem!), a kłótnia z nim żywcem przypomina oryginalny monolog z własnym odbiciem w zwierciadle. To też zdziwienie moje nie miało granic, gdy pewnego popołudnia oświadczył po pracy z miną niezmiernie ponurą co następuje:

„Zrobiłem dzisiaj dziką awanturę moim laborantom...”

Uczyli mi się dziwnie nieswojo na duszy...

„Przepraszam, co zrobiłeś?”

„Awanturę — dziką awanturę. Aż szyby drżały. Taką nauczkę popamiętają te niezdolne pannice z pewnością przez dłuższy czas...”

I mój mąż jął się przechadzać wielkimi krokami po pokoju i dla podkreślenia dumy ze swego boha-

terskiego wyczynu, przytupywał mocno pod piecem i pod oknem.

Patrzyłam nań wzrokiem bezgranicznego wprost podziwu. Tak zapewne spoglądać musiała ongiś pol Troja wierna Andromacha na swojego dzielnego Hektora. W końcu jednak zrobiło mi się żal biednych skrzyuczanych dziewcząt i postanowiłam je odwiedzić jeszcze tego samego dnia.

Zastałam je jeszcze w laboratorium przy ożywionej pogawędce na niezwykle frapujący temat: „Jak z pokrowca na fotel uszyć efektowną wielką sukienkę na wczasy”. Przerwały jednak rozmowę, widząc moje zatroskane, pełne współczucia oblicze.

„Pan, ma jakieś zmartwienie” — zawołały chórem.

„Ja nie — odpowiedziałam — ale wy...”

„My!?” — zdziwienie dziewcząt nie miało wprost granic. Cztery pary dziewczęcych oczu spoglądało na mnie z przerażeniem. Zaczęły się wyjaśnienia:

— „Ja dopiero dzisiaj wróciłam z urlopu i nie wiem o tej sprawie” — oświadczyła rezolutnie opalona na czekoladkę panna Marysia z filuternie zadartym noskiem.

„Ja przepisywałam całą godzinę rękopis na maszynie w kancelarii” — przytoczyła swoje „alibi” panna Kazia.

— „Nie opuszczałam laboratorium przez całe przedpołudnie, ale nie potrafią dać żadnych wyjaśnień o tym zajściu” — powiedziała najstarsza z laborantek — poważna Rena. Czy nie zaszła tutaj jakaś pomyłka?”

I wszystkie cztery młode mógownie pracowały teraz z widocznym natężeniem.

— Wiem, wiem — zawołała młodzica do tej pory mała Stefcia.

„Ta dzika scena” odbyła się naprawdę tuż przed przerwą obiadową. Wtedy pan doktor przed pójściem do stołówki stanął na progu i powiedział półgłosem tak, że tylko ja słyszałam jego słowa: „Jak jesteście takie przemądrzałe i nie słuchacie moich rad, to róbcie dalej same to doświadczenie”. I poszedł na obiad.

Rzeczywiście, to była właśnie ta „dzika awantura”.

KALINA HORECKA.

Chodzimy na dworce kolejowe i szukamy uprzejmych kasjerów kolejowych czy informatorów. Aż wreszcie znaleźliśmy najbardziej uprzejmego w mieście. Ogłaszamy na łamach naszego tygodnika jego nazwisko i wzywamy aby się zgłosił w naszej administracji po nagrodę.

Po trzech dniach ktoś uderzeniem nogi otwiera drzwi do naszej administracji. Potem woła tubalnym głosem.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...

— A kim pan jest właściwie — pytają go, za co się panu należą pieniądze.

— Laureat jestem — przyznaliście mi nagrodę, jako najlepiej wychowanemu człowiekowi w mieście.

— Hej, jest tu kto do jasnej...

Nie zdejmuję kapelusza. Woła tylko:

— Bulić forszę — tylko przedkro...